Nr. 113. Lwów — Czwartek dnia 17 Maja. Rok 1900.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h, w Niemczech . . . . 3 „ — „, w innych Państwach . . 4 „ — „. Za zmianę adresu dopłaca się 40 „. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer kosztuje we Lwowie . . 6 h. na prowincyi . . . . . 12 h. Numera z poprzednich dni po 20 h.

Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, spisy gości i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Agencya dzienników ... we Lwowie Pasaż Hausmanna l. 8. Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. ... Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: św. Paschalisa W. | Pelahyi M. Jutro: św. Feliksa Sp. | Iryny M.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.

Wschód słońca o g. 4 m. 25, Zachód „ „ 7 m. 29. Długość dnia godzin 15 m. 4. Przybyło dnia od wczoraj 3 m.

Wiec Polek.

Do ciężkiej walki z rządem pruskim nie o prawa publiczne języka naszego, ale o jego zachowanie wśród ludności zamierzyły wystąpić kobiety. Więc dla narady, jak to najlepiej uczynić, i dla wzajemnej zachęty urządzają one „wiec wielkopolskich kobiet“ w dzień Wniebowstąpienia, 24 b. m. Gdzie walka bardzo trudna, a rzecz broniona niezmiernie ważna, i gdzie ci, którzy dotąd stali na murach, „albo się zużyli, albo zniechęcili niepowodzeniem“ — jak o nich mówią w Poznańskiem — tam oczywiście tylko cieszyć się można, że przybywają posiłkowe zastępy. Od lat wielu usiłowano w Wielkopolsce zachęcić warstwy ludowe do samopomocy w sprawie językowej, to znaczy do dawania dziatwie wiejskiej nauki języka w domu, skoro nie można jej mieć w szkołach; chodzi przytem o to, iżeby się zajęli tem rodzice, bez żadnej nauczycielskiej pomocy, bo ona także jest zakazana. Wedle świadectwa wszystkich pism wielkopolskich, te usiłowania poszły prawie na marne: mężczyźni, tworzący związki językowe, nie potrafili zachęcić ojców do troskliwego pamiętania o mowie dziatwy; może też ci ojcowie, zajęci pracą za domem, nie mogli spełnić tego obowiązku. Więc teraz powiedziano, że trzeba trafić do serca i przekonania matek, trzeba je zachęcić do nauczania dziatwy języka ojczystego, a któż lepiej od kobiet potrafi to uczynić? Jeżeli Bismark, a za nim hakatyści nieraz mówili o Polkach, jako o istotach niebezpieczniejszych dla niemczyzny od Polaków, to bynajmniej nie dla ich powabnej powierzchowności, ani ich żywego umysłu. Każdy naród najwyżej stawia swój typ kobiet, więc pomijając możliwe wyjątki, zawsze Niemiec będzie wolał swą sentymentalną, płaskonogą Gretchen, aniżeli pełną zapałów i nierówności charakteru Polkę. Lecz Polki są wytrwalsze od Polaków, one umieją cierpliwie nawet mur przebić głową, one nie chcą odrazu wielkiej rzeczy, lecz i z małej potrafią zrobić coś dobrego — i oto dlatego, wydawszy wojnę naszemu narodowi nie na życie, ale na śmierć, przystając na czyn nikczemny, który będzie zapomniany w takim jedynie razie, jeżeli cel osiągnie, prusactwo odrazu wskazało najsilniejszy punkt polszczyzny — hart Polek. Jeżeli więc one teraz chcą wziąć w swe ręce sprawę językową, to można powiedzieć tylko: Chwała Bogu!

A jednak właśnie na tym punkcie rozdwoiła się opinia wielkopolska, a nie można powiedzieć, że to się stało z wrodzonej nam kłótliwości. Pomijamy zarzuty naprzykład takie, że kobiety skłonne są do illuzyj, które nie liczą się z rzeczywistością; albo że właściwy im fanatyzm może być szkodliwy; albo wreszcie, że wychyliwszy się z domu na widownię publiczną, wiele swych zalet utracą. Rzecz, o którą tu chodzi: wychowanie domowe dziatwy jest tak dobrze znane kobietom, że ani illuzyom one nie mogą się oddawać, ani fanatyzmu tu być nie może, ani taka praca nie wysuwa na widownię publiczną. Wprawdzie słusznie podniesiono, że dla podobnej sprawy nie potrzeba ani jednego wielkiego wiecu, ani wielu małych: niech każda wykształcona Polka w swej najbliższej okolicy zachęca wieśniaczki do obowiązków względem ojczystego języka, niech świeci przykładem, niech spełni, co każe Duch Boży, a całość sama się złoży bez wieców, mów, harmideru, bez nasycania czyjejś ambicyi. To prawda, ale skoro dziś taki duch czasu, że wszystko trzeba hałaśliwie otrąbić, aby przecie coś się zrobiło, trzeba mody na obowiązek, aby on był spełniany, to niech będzie i wiec!

Jeden przeciwko wiecowi zarzut jest całkiem poważny. Czy to będzie zjazd Polek, czy też radykałek? Projekt wyszedł z obozu bezwzględnych krytyków wszystkiego, co jest w Wielkopolsce, z obozu tak zwanych „ludowców“, chociaż z ludem nie mają oni nic wspólnego. A powiedziano w projekcie, że trzeba „nowych ludzi“. Wiemy, co to znaczy w języku ludowców, więc się nie dziwimy niechęci, z jaką wiela w Wielkopolsce odzywa się o projektowanym wiecu, jako o popisie „krzykliwej frazeologii“.

Nowa klęska Anglików.

W sobotę doniósł telegram, że Asantowie zdobyli Kumassi, stolicę angielskiej kolonii podzwrotnikowej w Afryce na Wybrzeżu Złotem. Jest to taka sama klęska, jak przed kilkunastu laty zdobycie przez mahdzistów Chartumu nad Górnym Nilem. Asantowie, lud niezmiernie wojowniczy, inteligentny, najbardziej cywilizowany między murzynami, lecz zarazem niesłychanie okrutny, posiada ziemię piaszczystą, w której tak dużo złotych ziarn, że tam dotychczas nikt nie używa pieniędzy, jeno każdy nosi woreczek ze złotym piaskiem i wagi. Za każdy towar płaci się tym piaskiem, odważonym przy kupnie, a zbieraniem tego złota i przesiewaniem go zajmują się wszyscy w miarę osobistej potrzeby. Anglicy, chciwi na złoto, już w r. 1834 zdobyli ten kraj, lecz w kilka lat potem byli wycięci w pień, poczem z czaszki gubernatora angielskiego, oprawionej w złoto, zrobiono dla króla Asantów czarę na wino. Wspomnieliśmy wyżej, że lud ten jest nadzwyczaj okrutny, przelewa on krew ludzką jak wodę, a to dlatego, że wedle jego religijnych wyobrażeń, każdy człowiek zajmuje na tamtym świecie to samo stanowisko, jakie na tym posiadał, a więc zmarły król musi mieć olbrzymią świtę, a dygnitarz — mnóstwo niewolników. W ogóle każdy zmarły, aby mu dobrze było za grobem, musi być oblany krwią ludzką. Zwykle na rzeź idą niewolnicy, jeżeli jednak umrze ktoś bardzo znakomity, wtedy krewni z czeladzią starają się wymordować jak najwięcej ludzi, wcale nie troszcząc się o to, jakiego oni stanu. Kiedy w 1864 ym zmarła królowa-matka, syn jej natychmiast kazał uciąć głowy wszystkim jej służebnym dziewczętom, aby pani ani chwili nie była na tamtym świecie bez usługi; potem dopiero odbyły się rzezie pogrzebowe: pięć wielkich miast dostarczyło po sto ofiar, wszystkie mniejsze po 10, wszystkie wioski po jednej — i tak zabito na mogile 3000 ludzi. Kiedy w r. 1867 umarł sam król Kwakya Dua, którego tytuł brzmi: „Przepiękna i potężna żmija“, wówczas cały tydzień zabijano kogo tylko się dało. Właśnie po tej okropnej rzezi Anglicy po raz wtóry postanowili zdobyć ów krwawy naród i to im się udało, ale są panami tylko brzegu morskiego i kilku miast, między niemi stotysięcznej stolicy Kumassi, ale głąb kraju, pokrytego podzwrotnikowym lasem, pozostał dla nich niedostępnym. Otóż niedawno Asantowie, zasłyszawszy, że Anglikom źle się powodzi w Transwaalu, podnieśli przeciwko nim oręż i bardzo prędko pokonali w licznych potyczkach najemne wojska angielskie, złożone z murzynów plemienia Chaussa. W końcu kwietnia już tylko jedna stolica Kumassi pozostała w angielskich rękach, lecz 29 kwietnia otoczyło ją 10.000 Asantów. Oddział brytański, złożony z 380 Chaussów i 80 europejskich podoficerów, a dziesięciu oficerów, zamknął się z gubernatorem i urzędnikami w cytadeli. W pierwszych dniach maja wylądował mały brytański oddział, poczem odrazu przyszło do bitwy, która trwała 5 i 6 maja; po stronie angielskiej poległo pięciu oficerów i 30 szeregowców, a rannych było 156 ciu. Ten bój wygrali Asantowie, poczem jeszcze natarczywiej zaczęli szturmować cytadelę. Sobotnia depesza doniosła z Londynu, że wedle pogłosek — a więc wedle wiadomości jeszcze nie sprawdzonej — Asantowie zdobyli cytadelę.

Z delegacyi.

Piszą nam z Wiednia, 15 maja:

Jak Cesarz i król w swej odpowiedzi na przemowy prezesów delegacyi, tak też minister spraw zagranicznych w swym wczorajszym wykładzie w komisyi budżetowej delegacyi austryackiej, podnosząc doniosłość zjazdu berlińskiego jako uroczystej afirmacyi trójprzymierza, odebrał mu wszelką tendencyę demonstratywną i wyzywającą. Jak Cesarz, tak hr. Gołuchowski wskazuje na porozumienie z Rosyą w kwestyi „bliższego wschodu“. Porozumienie to zasadza się na tem, że oba mocarstwa zaniechają wszelkiego mięszania się do spraw wewnętrznych Bułgaryi i Serbii. Wprawdzie w ostatnich czasach różne zjawiska w Bułgaryi nasuwały pytanie, czy też rząd petersburski sumiennie przestrzega umowy z r. 1897? Skoro jednak minister spraw zagranicznych zapewnia, że tak jest, nie mamy powodu powątpiewać o tem.

System polityki zagranicznej, oparty najprzód na ścisłym i już niejako stałym sojuszu z Niemcami i Włochami, a nadto na umowie z tem państwem, z którem najłatwiej mógłby wyniknąć zatarg z powodu niezupełnie jeszcze skrystalizowanych stosunków na „bliższym wschodzie“, jest tak umiejętną kombinacyą i tak doskonale zabezpiecza interesa monarchii, że powinno się zdawać, iż minister, który tym systemem mądrze szafuje, a po części dopełnił go (umową z Rosyą), musi sobie zjednać powszechny poklask. W głównej rzeczy tak też jest. Wczoraj w komisyi budżetowej hr. Dzieduszycki i dr. Kozłowski, Demel i margrabia Bacquehem z równym naciskiem wyrażali hr. Gołuchowskiemu swe zaufanie. Że cieszy on się w równej mierze zaufaniem delegacyi węgierskiej, jest rzeczą wiadomą. Jedynie poseł Slama w imieniu ludu czeskiego, a właściwie w imię radykalnego stronnictwa czeskiego, występował wczoraj przeciwko hr. Gołuchowskiemu z wyrzutami, których trywialność była rażąca, i z epigramatami, jakie obiegają wśród straganiarek „Naschmarktu“ na Wiedeniu, ale które w delegacyi musiały wywołać uczucie wstrętu.

Dobitny sposób, w jaki hr. Dzieduszycki i dr. Kozłowski wypowiedzieli ministrowi spraw zagranicznych swe zaufanie, dowodzi w każdym razie, że posłowie nasi nie podzielają wcale przesądów naszych „sprzymierzeńców“ i „pobratymców“ do hr. Gołuchowskiego. Trzeba też podnieść, że delegaci nasi, jako mężowie wytrawni, unikają wszelkiego drażnienia obcych potęg, wszelkiego utrudniania polityki zagranicznej monarchii austryacko-węgierskiej. Gdyby w tak poważnem gronie, jak delegacya austryacka, wolno było powodować się wyłącznie uczuciem, to mielibyśmy równie wiele powodów występować przeciwko cesarstwu niemieckiemu, jak przeciwko Rosyi. A tymczasem delegaci nasi nie czynili tego nigdy, najprzód dlatego, ponieważ wiedzą doskonale, że polityki zagranicznej Austro-Węgier niepodobna robić według życzeń lub antypatyi jednego narodu monarchii, a powtóre dlatego, że jałowe drażnienie uważają jako zabawkę, niegodną poważnych ludzi.

Z niemieckiej strony nie podniesiono przeciwko hr. Gołuchowskiemu żadnych zastrzeżeń. Owszem, delegat Demel wyraźnie wygłosił zgodę z wywodami hr. Dzieduszyckiego i Kozłowskiego. Jak widać z wykładu hr. Gołuchowskiego, był on przygotowany na niemiecko-narodowy występ pod znakiem burofilstwa. Jednakże przewidywania te nie ziściły się. Żaden z delegatów niemieckich nie miał ochoty rozpoczynać w delegacyi akcyi burofilskiej, w którą bawili się Wolf i Lemisch. Można zatem przewidzieć, że także na pełnych posiedzeniach delegacyi jedynie młodoczesi będą występować w roli opozycyi, którą sobie gwałtem przywłaszczają, bo hr. Gołuchowski nie zmusza ich wcale do opozycyi.

Z przebiegu wczorajszego posiedzenia komisyi można także wnosić, że sesya delegacyi trwać będzie krótko. Równocześnie zaś z końcem delegacyi ma nastąpić rozwiązanie Izby poselskiej, ubezwładnionej obstrukcyą młodoczeską i niezdolnej zdobyć się na metodę kompromisu, który zacny Rusin p. Wachnianin przedwczoraj wobec Cesarza wymienił jako charakterystyczną cechę sejmu lwowskiego.

Co i o czem piszą.

Czytelnicy nasi niezawodnie ze wzruszeniem czytali w ostatnim numerze *Przeglądu* list Aleksandra hr. Potockiego z Ossowiec, opisujący następstwa socyalistycznej agitacyi wśród naszych włościan. Sprawę tej agitacyi porusza także *Gazeta narodowa* w artykule, napisanym bardzo rozsądnie, a opartym, jak się zdaje, na rezultacie dochodzeń urzędowych. Dochodzenia te potwierdzają w zupełności to, co napisał w swym liście Aleksander hr. Potocki, a zarazem przynoszą inne szczegóły, które hr. Potockiemu nie mogły być znane. Z tych przeto powodów, jakoteż z powodu bardzo rozumnych, ogólnych uwag, przytaczamy cały ów artykuł *Gazety narodowej*. Opiewa on jak następuje:

Jak bardzo wiece socyalno-radykalne umoralniają, uświadamiają i uobywatelają lud nasz — niejednokrotnie były już tego, niestety, smutne dowody. Jednym z ostatnich tego dowodów był wiec w Buczaczu, który wydał ni mniej, ni więcej, jak ten rezultat, iż uczestnicy jego, podpiwszy sobie wybornie, dopuścili się gwałtu publicznego, odgrażali się właścicielowi sąsiedniej wsi Ossowiec i wreszcie uświadomieni i kulturnie podniesieni... powyrywali młode drzewka, zasadzone w alei tej wioski.

Taki był „namacalny“ rezultat owego wiecu buczackiego — ale, aby owym „szerzycielom kultury“, którzy wiec inicyowali i na nim pierwsze skrzypce trzymali, nie zrobiono uzasadnionego wyrzutu: iż tylko do złego, a nie do dobrego lud prowadzą, postarała się prasa socyalistyczno-radykalna o wczesne przedstawienie tej sprawy, naturalnie, w świetle zupełnie fałszywem, a nadto jeszcze podburzającem.

Słowo Polskie podało opis owego zajścia w Ossowcach na takim sosie, iż łatwowierny czytelnik uwierzyć może, że nie owi „propagatorowie postępu nowoczesnego“ i zbałamuceni przez nich włościanie — ale władza dopuściła się nadużyć i dręczenia niewinnych.

Wedle *Słowa Polskiego* żandarmi pochwycili czterech uczestników owego wiecu „ludowego“, na którym przemawiali Kozakiewicz, dr. Hankiewicz ze Lwowa, uwięzili ich w czasie nocy, bili itd. Naturalnie chłopi niewinni, a tylko żandarm „nadużył“ władzy, aresztował ich i nie miał prawa im odbierać socyalistycznej *Latarni*. *Słowo Polskie* rozdziera szatę z rozpaczy, iż „w tym nieszczęśliwym kraju“ „fizycznie torturuje się ludzi za ich przekonania“ i niecierpliwie czeka — epilogu.

Na epilog ten zapewne długo czekać nie będzie potrzeba, bo jak nam donoszą z Buczacza, właśnie w dniu 10 b. m. wszyscy czterej uczestnicy owego wiecu „ludowego“ z Ossowiec, wezwani zostali do sądu buczackiego do rozprawy, jako oskarżeni o gwałt publiczny.

Powodem ich aresztowania nie był bowiem bynajmniej udział ich w wiecu „ludowym“, jak to utrzymuje korespondent *Słowa*, lecz zwyczajny akt gwałtu publicznego, którego, co prawda, dopuścili się bezpośrednio pod wpływem tego, co na owym wiecu ludowym usłyszeli.

Rzecz przedstawia się bowiem w rzeczywistości, jak nam piszą z Buczackiego, w sposób następujący:

Po owym wiecu, chłopi, podnieceni podburzającemi przemówieniami i wstępując po drodze do karczem, powrócili do Ossowiec w stanie nietrzeźwym, skorzy do wyprawiania awantur. Spotkawszy na drodze do domu gr. kat. plebana tamtejszego ks. Kuzyka, nie uszanowali nawet sukni duchownej, lecz poczęli go tak napastować i łżyć, iż ksiądz zmuszony był uciec i skryć się w domu. Przyszedłszy przed karczmę w Ossowcach, poczęli wykładać zgromadzonym tam włościanom o tem, co słyszeli na wiecu, a więc że panowie już nic nie znaczą, że wszystkie ich majątki przejdą na chłopów, że jeżeli panowie guldena dziennie nie zapłacą, to na robotę iść nie potrzeba itd. Wódka i te gorące przemowy dokonały swego: cała zgraja z owymi czterema parobkami Iwanem Wąsikiem, Wasylem Czornym, Iwanem Hryczyszynem i Stefanem Maryniakiem na czele pociągnęła do dworu w Ossowcach; napastnicy podeszli do bramy, prowadzącej na dziedziniec, tu poczęli odgrażać się, wyrwali przy tem kilka młodych drzew, zasadzonych w alei, oraz otaczające je kosze, poczem drzewa te i kosze przez bramę przerzucili na dziedziniec. Zapewne byłoby się na tem nie skończyło ale zawiadomiony o ekscesach tych komendant posterunku Orzechowski pospieszył zaraz na miejsce. Napastnicy spostrzegłszy go, natychmiast pouciekali wszyscy z wyjątkiem Jana Wąsika, który pozostał, stawiając się zuchwale żandarmowi. Ponieważ Wąsik był pijany, żandarm kazał mu iść do domu, sam zaś dowiedziawszy się, że właściwym sprawcą całego zajścia jest Stefan Maryniak, udał się do niego. Tymczasem jednak nadszedł także Wasyl Czornyj, a złączywszy się z Wąsikiem, szedł też za żandarmem i obaj bezustannie go nagabywali. W obec tego żandarm zmuszony był zabrać obu do aresztu gminnego, aby się tam przespali i wytrzeźwili. Stefana Maryniaka zastał żandarm pijanego, śpiącego pod szopą; zostawił go więc na razie w domu pod opieką ojca, ażeby się również wytrzeźwił.

Żandarm postanowił niezwłocznie przyaresztować także i Stefana Maryniaka i rano przyszedł do jego chaty; ojciec Stefana jednak począł wówczas syna swego tak bić, że aż żandarm musiał go bronić. Stary Maryniak twierdził, że syn jego jest skończonym drabem i że on już przedtem go zbił, zanim żandarm przybył do niego. Żandarm zabrał Stefana Maryniaka i zamknął go w areszcie, a ponieważ spotkał na drodze także czwartego awanturnika Iwana Hryczyszyna, przeto pragnąc zapobiedz, by i on dalej ekscesów nie wyprawiał, osadził także i tego w areszcie. Rano o godzinie 6 ej żandarm wypuścił aresztowanych awanturników, zrobiwszy równocześnie doniesienie do sądu.

W dniu 1 maja zgłosili się wymienieni włościanie z dr. Anzelmem Mosslerem w starostwie z zażaleniem na żandarma Orzechowskiego o rzekome ich pobicie. W starostwie spisano z nimi protokół i zarządzono niezwłocznie dochodzenia, które wykazały, iż twierdzenie, jakoby żandarm Orzechowski bił aż do krwi aresztowanych, jest całkiem zmyślone.

Natomiast ojciec Maryniaka sam przyznaje, iż przed nadejściem żandarma w nocy wybił syna i że go uderzył także w nocy przy aresztowaniu, a byłby go bił dalej, gdyby żandarm nie był obronił. Żandarm nie odbierał również od chłopów żadnych książeczek, tylko policyant gminny Pańko Kieca, aresztując w nocy Stefana Maryniaka, na polecenie żandarma, by przeszukał ubranie Maryniaka, czy nie ma on przy sobie zapałek, znalazł za jego pasem jakiś papier. Była to owa socyalistyczna broszurka *Latarnia*, której nawet żandarm nie widział, gdyż kazał ją policyantowi schować i na drugi dzień Maryniakowi oddać. Ten sam policyant stwierdził także, że był przy wszystkich aresztowaniach, ale nie widział, by żandarm bił kogo, natomiast chłopi żandarma ciągle wyzywali i potrącali. Również i owi oficyaliści dworscy udali się tylko z żandarmem, aby mu pokazać ekscedentów, zresztą jednak nie brali żadnego udziału w aresztowaniach.

Dodać zaś wypada, że w nocy z 30 kwietnia na 1 maja prawdopodobnie ci sami ekscedenci wybili szyby w koszarach żandarmeryi w Ossowcach i że na drugi dzień po wiecu „ludowym“ w Buczaczu właściciel Ossowiec hr. Aleksander Potocki otrzymał list z groźbami, iż go „spalą i całą familię zniszczą“, jeżeli się „nie poprawi...“

Tak więc zajście całe nie jest bynajmniej, jak to utrzymuje *Słowo*, dowodem, iż „w tym nieszczęśliwym kraju torturuje się ludzi za ich przekonania“, lecz raczej jest rezultatem potwornej, zbrodniczej agitacyi socyalistyczno-radykalnej, rozwijanej gorączkowo w kraju naszym „nieszczęśliwym“ istotnie odkąd zaopiekowali się nim socyaliści. Zajście to nie pierwsze — a niestety, jako następstwo wieców socyalistycznych, nie będzie zapewne także ostatniem. W Buczaczu na owym „wiecu ludowym“ opowiadano zgromadzonym, że sam Cesarz przysłał z Wiednia swego posła i kładziono w uszy ciemnym chłopom i proletaryatowi inteligencyi rozmaite podobne brednie; ciasne te głowy rozumieją wszystko na swój sposób, a jak to rozumieją — drobny przykład tego mamy w zajściu w Ossowcach. W Buczackim rozsadnikiem agitacyi socyalistycznej jest stowarzyszenie „Równość“ i ono to sprawiło, że we wszystkich gminach okolicznych umysły włościan są wzburzone.

* * *

87)

KALKSTEIN

Powieść historyczna z XVII wieku

(z cyklu „O Tron“)

przez

Adama Krechowieckiego.

(Ciąg dalszy).

— Mniemałbym — rzekł Szczuka, z trudnością tłumiąc uśmiech — że skoro bystry wzrok waszej królewskiej mości przenika intencye nawet tak biegłych polityków jak podkanclerzy i biskup poznański... to należałoby szukać innego przeciw nim oparcia... Ja tak wierzę przenikliwemu umysłowi...

— No, tak — znów przerwał Korybut — więc co?

— Że chociaż dotychczas zdawało mi się, że ci dostojnicy nietylko godnością urzędu, lecz i cnotami słyną...

— Aha, poczynasz wątpić...

— Zachwiałem się... Bo mi się teraz przypomina, jako nikt inny, jeno podkanclerzy Olszowski przeciw księdzu arcybiskupowi mówił...

— A tak, podszczuwał, podjudzał... tak!

— Ksiądz arcybiskup użalał się na to nieraz przedemną i innymi, a w rozżaleniu swem być może, iż się dał malkontentom pociągnąć... Ale on w intencyach swych był szczery i waszej królewskiej mości oddany...

— No, no — wtrącił król — temu już nie uwierzę... nie!

Zaprzeczenie to jednak było pełne wahania i po chwili Korybut przystanąwszy przed Szczuką, położył mu rękę na ramieniu.

— Może ty masz słuszność — rzekł — Między mną a prymasem była niechęć, a nawet zatargi... o, były! Ale mnie, jako królowi nie przystoi chować prywatnych uraz... co?

Wydął wargi i dorzucił:

— Jako król powinienem zapominać, przebaczać... patrzeć na to z wysoka...

Szczuka oczywiście najuniżeniej to potwierdził, a gdy król usiadł, przedstawiać mu począł, iż konieczną jest rzeczą odbyć z prymasem naradę poufną w nieobecności podkanclerzego i poznańskiego biskupa, a nawet bez ich wiedzy.

Od dnia tego nastąpiło widoczne zbliżenie się króla z prymasem, który tak zręcznie rzeczą pokierować umiał, iż Korybutem niemal zupełnie owładnął. Podtrzymując obawy co do mniemanego spisku, umiał okazać się troskliwym i pożytecznym; nawet nowego kucharza z Francyi dla króla sprowadził pod pozorem, iż dawny stał się podejrzanym. Po sprowadzeniu owego kucharza, król po raz pierwszy spożył obiad z wielkim smakiem i bez lęku, a z wdzięcznością spoglądając na prymasa rzekł:

— Zdaje mi się, jakobym odżył... zupełnie mi jest dobrze... Tamten mnie truł... powolnie, ale truł.

A do Szczuki potem mówił:

— Jakto człek pomylić się może... Nie cierpiałem tego prymasa, a teraz widzę, że jest nieoceniony...

Wpływ podkanclerzego i Wierzbowskiego biskupa niepomiernie odtąd zmalał; doradcą stał się prymas i dążył wytrwale a zręcznie do celu, w czem mu teraz zawsze skuteczną radą dopomagał ukryty po za nim Morstin.

Celem najbliższym było odwleczenie porozumienia i pojednania króla z Sobieskim. Tedy prymas, nie obwiniając wyraźnie hetmana i mieniąc się przyjacielem jego, nieustannie przedstawiał, jako nie należało dopuścić do wzmożenia się władzy hetmańskiej, którąby królewską ukrócić mogła.

— O! — wołał ucieszony Korybut — zawsze tak mówiłem... nie można!... A oni, Olszowski i poznański biskup, ciągle w uszy kładli, iż należy wykonać uchwałę ostatniego sejmu i podwoić liczbę zaciężnego wojska...

— Któreby — wtrącił Prażmowski — słuchało hetmanów, nie króla...

— A tak! a tak!... Malkontenci chcieliby wojska, jak najwięcej zaciężnego wojska, bo wiedzą, że pospolite ruszenie stanie za mną, jest ochroną tronu... co?

Już w połowie lutego mógł Prażmowski zwiastować Morstinowi, iż intryga najzupełniej się powiodła. Król nietylko już teraz zbliżenia się z Sobieskim nie pragnął, ale chciał uniknąć spotkania się z nim i występował głośno przeciw zamierzonemu związkowi siostrzenicy hetmana z księciem Dymitrem; ażeby zaś owe plany pokrzyżować, postanowił wyjechać z Warszawy. Wszystko to zaś tak zręcznie ułożone było, iż Korybut mógł mniemać, że działa i postanawia sam, nawet wbrew woli prymasa. Śmiał się zadowolony i mówił do Szczuki:

— Ślepy bożek musi być dzisiaj nie kontent. Namawiał mnie, abym w Warszawie pozostał dla spotkania się z Sobieskim, który tu ma na radę wojenną przybyć... Ja zaś powiedziałem: nie!.. Radę wojenną odwołam, uniwersały na sejmiki niech wyjdą, a ja do Częstochowy i Krakowa muszę... Prymas jest zły, ale tak postanowiłem... nie cofnę się, co?

— Ksiądz arcybiskup — rzekł Szczuka — od zdania odstępować nie lubi, ale uznaje, sam słyszałem, siłę postanowienia waszej królewskiej mości i podziwia ją.

Korybut uśmiechnął się z zadowoleniem.

— Przekonał się!.. Przekonają się wszyscy, że ja sobą bezmyślnie kierować nie dam... o, nie!

I z wielkim zapałem a pośpiechem począł wybierać się w podróż ku widocznemu zmartwieniu królowej, która za Olszowskiego radą idąc, usilnie starała się odwieść małżonka od tego zamiaru. Wszystko było daremne. Na wszelkie przedstawienia o konieczności zgody z hetmanem i rychłej rady wojennej, w obec coraz bliższych niebezpieczeństw tureckich, tatarskich i wichrzeń Doroszeńki, król odpowiadał uparcie:

— Pamiętam o tem dobrze... pamiętam! Na to przyjdzie czas... Teraz jednak ja stąd wyjechać muszę, bom tu życia niepewny, a chcę, iżby się spiskujący przekonali, że ja ich niecne plany znam... i pokrzyżować potrafię...

Obawa tego mniemanego spisku, sztucznie w umyśle króla podtrzymywana, tak nim owładnęła, że każdy, kto przychodził ze słowem uspokojenia, już tem samem w oczach królewskich podejrzanym się stawał.

— Oni z umysłu uśpić mnie chcą — powtarzał — aby tem łacniej zgładzić.

Nawet ukochany dworzanin Rostocki popadł w chwilową niełaskę za to, że poważył się wyrazić wątpienie, żali jakikolwiek spisek istnieje.

Korybut patrzył na niego długi moment wytrzeszczonemi oczyma, głową z politowaniem chwiał, a potem rzekł:

— Już i ty!.. już i ciebie ujęto!

I przez dni kilka nie dozwolił mu do siebie przystępu. Rostocki nie rychlej do łask wrócił, aż przyniósł wieść, iż ablegat cesarski otrzymał także doniesienie o spisku. Wprawdzie hr. Mayerberg uroczyście zapewniał, że wieść jest nieprawdziwa i że on w żadne sprzysiężenie na życie króla nie wierzy, ale Korybut przekonać się już nie dał.

— Mówić nie chce — mruczał — po prostu kłamie... dyplomata! co?

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wiceprezes Towarzystwa dziennikarzy polskich, p. Kazimierz Skrzyński, którego inicyatywie zawdzięcza Lwów pobyt Sienkiewicza w swych murach, opowiada w *Czasie*, jakie plany ma Sienkiewicz na ten rok.

Obecnie — mówi Skrzyński — nie myśli Sienkiewicz zabierać się do większej pracy; potrzebuje wytchnienia i odpoczynku duchowego i fizycznego. Będzie w Krakowie na jubileuszu uniwersytetu, którego zostanie doktorem honorowym, a po uroczystościach uda się na czas dłuższy do swego ulubionego Zakopanego, skąd w jesieni pojedzie zapewnie z dziećmi do morza i na wystawę paryską. Na zimę marzy o wielkiej podróży do Indyi, które go nęcą najstarszą kulturą i cudami przyrody. Co to za wspaniała książka może się potem ukazać! Sienkiewicz ma także zamiar wpaść do Lwowa na otwarcie nowego teatru, które będzie doniosłym literackim i artystycznym wypadkiem Prezydent miasta zaprosił go na tę uroczystość, a dyrektor Pawlikowski usilnie go błagał o napisanie choćby krótkiego utworu na przedstawienie inauguracyjne. Najznakomitszy bowiem dziś pisarz polski musi pierwszy przemówić z naszej sceny do publiczności. Sienkiewicz przyrzekł warunkowo, o ile pozwolą mu okoliczności. Pytałem się o jego literackie plany. Na razie pragnie spoczywać, ale już i teraz, zaledwo po ukończeniu „Krzyżaków“, chodzą mu różne projekta po głowie. Ciągnie go świat starożytny z „Quo vadis“; ma też na myśli powieść z czasów zaraz poneronowskich lub powieść, której główną postacią byłby Juliusz Apostata. — Wspaniały temat! Prócz większego utworu scenicznego, który projektuje, pomału powstaje w jego mózgu romans współczesny. Bohaterką będzie kobieta w rodzaju „Uebermensche“ Nietschego, postawiona wśród warunków życia nadzwyczaj dramatycznych i sytuacyi bardzo skomplikowanych. Ma to być obraz stosunków społecznych, skreślony z wielką siłą kolorytu i niesłychanie ciekawe studyum nowożytnej kobiety. Prawdopodobny tytuł powieści opiewa: „Róża mistyczna“. — Pragnąć tylko należy, aby w niedalekiej już przyszłości ziściła się choć mała cząstka tego programu na chwałę polskiej literatury!

W dalszym ciągu zajmującego owego listu, przechodzi p. Skrzyński do sprawy kierownictwa nowego teatru we Lwowie i tak o tem pisze:

P. Pawlikowski obejmie rządy dopiero w nowym gmachu; za dni kilka podpisze umowę i użyje kilku tych wolnych miesięcy do obmyślenia planu kampanii teatralnej i zorganizowania towarzystwa operowego i dramatycznego. Dużo już mówiono i pisano o projektach nowego kierownika. Program jego streszcza się w kilku słowach: mieć dobry teatr i postawić go na wysokości nowożytnej instytucyi artystycznej, literackiej i narodowej. W tych kilku wierszach mieści się wszystko. Z początku toczyć się niezawodnie będzie walka między wysokiemi artystycznemi aspiracyami dyrektora z przyzwyczajeniami i zepsutym smakiem publiczności, ale miejmy nadzieję, że te pierwsze zwyciężą na całej linii.

Zorganizowanie opery stanowi szkopuł nie mały. Dyrekcya pobiera od kraju subwencye z obowiązkiem dania 30 przedstawień operowych polskich. Istnieje tu pewna niekonsekwencya. Łatwoby było dać 30 przedstawień włoskich, sprowadzając na ten czas gotową już trupę włoskich śpiewaków, ale jak tu zorganizować na dwa miesiące polską operę, odpowiadającą w istocie artystycznym wymogom? Gdzie znaleść na krótki stosunkowo przeciąg czasu polskich artystów, których jest tak szczupła garstka. Położenie to prawie bez wyjścia — też p. Pawlikowski zamierza stworzyć stałą operę przynajmniej na 6 miesięcy. W tym celu poczynił już stosowne kroki. W pierwszym rzędzie należy wzmocnić chóry i zreformować orkiestrę *in capite et in membris*. Dobry, muzykalny, zwłaszcza energiczny kapelmistrz jest duszą opery, której nadaje życie, ruch i akcent!

Mając odpowiedniego dyrektora orkiestry, dobrą orkiestrę i dobre chóry, łatwiej prawie już wtedy o solistów. Nie możemy żądać gwiazd, ale poprawnych śpiewaków, a od czasu do czasu występów gościnnych pierwszorzędnych wielkości, choćby one wyjątkowo miały śpiewać w obcym języku. Organizując teatr niech p. Pawlikowski zechce pamiętać, o czem już nieraz na tem pisaliśmy miejscu, że Lwów może mieć dobrą operę, ale musi mieć dobry w całem tego słowa znaczeniu dramat. To jest właśnie posłannictwo Pawlikowskiego! że to potrafi i umie doskonale, pokazał w Krakowie. Kierownictwo jego we Lwowie będzie też z pewnością drugiem poprawnem wydaniem krakowskiego sześciolecia. Już teraz projektowane przez niego plany pozwalają się spodziewać świetnego rozwoju dramatu i komedyi tak pod względem składu personalu jak i repertoaru. Pierwsze przedstawienie składać się będzie z kantaty kompozycyi zapewne Galla, prologu napisanego przez jednego z naszych wybitnych poetów, nowej opery Zeleńskiego p. n. „Janek“ i może sztuki Sienkiewicza. Pod względem personalu ma p. Pawlikowski zupełnie wolne ręce i nie jest bynajmniej skrępowany żadnemi poprzedniemi umowami lub postanowieniami statutowemi funduszu emerytalnego; posiada on absolutnie *carte blanche*. O ile wiem, zamierza on też szeroko korzystać z tej wolności i zatrzymując prawdziwe lub młode obiecujące siły teatru skarbkowskiego, uzupełnić towarzystwo artystami i artystkami z Krakowa, Poznania i Warszawy. Obecnie usilnie stara się o bohatera pierwszego, kochanka, bohaterkę i naiwną. Byłoby niedyskrecyą wymieniać przedwcześnie nazwiska kandydatów, ale przecie można wspomnieć o istniejącej nadziei pozyskania pani Siemaszkowej.

Łatwiejszą rzeczą będzie ułożenie repertoaru. P. Pawlikowski pod tym względem nie zamierza hołdować jednemu tylko wyłącznie kierunkowi, a zachowując zawsze estetyczne wymogi, rachować się będzie do pewnego stopnia i pewnych granic z gustami publiczności. Edukacya może się tylko odbywać powoli, stopniowo. Nowe sztuki znajdą się pod dostatkiem. Młodzi autorowie obdarzają p. Pawlikowskiego zupełnem zaufaniem, znając jego artystyczną duszę. W pierwszym miesiącu po otwarciu pójdzie „Koło zaczarowane“, dotąd we Lwowie nie grane, a autor p. Rydel pisze już nową sztukę współczesną, naturalnie wierszem. P. Wyspiański skończył dramat pt. „Sędziowie“, do którego wątku dostarczyła mu tragiczna zbrodnia, dokonana we wschodniej Galicyi; oprócz tego rozpoczął cały cykl dramatów, obejmujących historyozofią wypadków powstania roku 1831. Warszawianka i Lelewel już były grane. Pierwszą z tych sztuk będzie dramat p. n. „W. książę Konstanty“, przedstawiający przebieg dnia 29 listopada. Następne nazywać się będą: „Chłopicki“, „Skrzynecki“, a ostatni zamykający szereg: „Adam Czartoryski“.

Naturalnie kilka lat minie, zanim utalentowany autor zdoła przeprowadzić swój śmiały pomysł; w każdym razie co to za żniwo obfite dla dyrektora teatru! P. Jan Kasprowicz pisze także dwie sztuki, jedną ludową legendową, drugą pisze współczesną psychologiczną. Obydwie przeznaczone dla teatru lwowskiego. Kisielewski również nie próżnuje.

Pozostają jeszcze sztuki nagrodzone na konkursie Wydziału krajowego, ale wątpię, by p. Pawlikowski chciał je wystawiać po niekorzystnym rezultacie krakowskich przedstawień! Nie mówię tu oczywiście o utworach zaleconych, które jeszcze nie były grane, wśród których w każdym razie „Circe“ Rossowskiego odznacza się piękną formą poetyczną i pomysłem. I repertuar zagraniczny będzie oczywiście uwzględniony w znacznej mierze; oprócz wielkich dzieł klasycznych współczesne nazwiska Ibsena (Borkman), Hauptmanna, Giacosy (Come le foglie), Bracca, d'Annunzia, Pinera, Curela, Brieux i wielu innych są na spisie.

Na zakończenie wreszcie uspokoić muszę wielbicieli podkasanej muzy; otóż p. Pawlikowski nie jest do tego stopnia ascetą, aby miał znieść dział operetki, posiadający zresztą tyle ślicznych utworów, pragnie ją tylko uszlachetnić, pozbawić dotychczasowego trywialnego tonu i sprowadzić jak przystoi na drugi plan.

Z tego pobieżnego szkicu zamierzonej działalności nowej dyrekcyi można nabrać przekonania, że przyszły sezon teatralny będzie świetny, urozmaicony i zajmujący, dostarczy on wrażeń podniosłych, niezwykłych i niebanalnych, a zatem już teraz cieszmy się i wołajmy: „plaudite cives“.

Kronika teatralna.

W ubiegłą sobotę odegrano w Krakowie po raz pierwszy „Zmory“, czteroaktową sztukę współczesną Dra Sydona Friedberga, odznaczoną pierwszą nagrodą na konkursie Wydziału krajowego. Akcya tej sztuki rozgrywa się na tle stosunków przemysłowych i robotniczych, a treść jej jest mniej więcej taka: Stefan Murski, wypełniając ostatnią wolę stryja, po którym odziedziczył znaczny majątek, zakłada fabrykę odlewów żelaznych. Ale to samoistne jego wystąpienie na nowem polu działania nie zjednało mu zwolenników. Samolubstwo i małostkowość wpływowych w okolicy osób, brak odpowiedniego kapitału i umyślnie utrudniany kredyt sprawiły, że w krótkim czasie byt fabryki został podkopany. Nie pozostało nic innego, jak uchylić czoła przed trudnościami nie do pokonania. Ustąpił dla ratowania swojego dzieła i swych robotników, a skutkiem ustępstwa było założenie spółki akcyjnej, rozporządzającej odpowiednimi środkami. — Lecz lekarstwo miało w sobie jad!

Zwycięzcy sprowadzili nowych ludzi, a wraz z nimi na drodze Stefana stanęła żona kasyera fabryki, piękna Zofia Janińska, pierwsza młodzieńcza miłość Murskiego. Pod wpływem występnego z nią stosunku Murski pozbywa się hartu i zaniedbuje fabrykę, tonąc w ramionach Janińskiej.

Malwersacye Janińskiego sprowadzają śledztwo sądowe Dla ratowania się od kryminału potrzebuje Janiński podpisu Murskiego, jako dyrektora, a wiedząc o stosunku, jaki łączy żonę z Murskim, żąda od niej, by się wystarała o ten podpis.

Ale Murskiemu spadły już łuski z oczu. Odtrąca wijącą się u stóp swoich Zofię, a zjawiającej się właśnie w tej chwili swej żonie wyjawia całą prawdę o swym występnym stosunku.

Teraz rozwiązanie dramatu idzie już szybkim krokiem. Nadużycia Janińskiego pociągają za sobą zamknięcie fabryki i zawieszenie wypłat robotnikom. Ci, rozgoryczeni, po naradzie wspólnej, chcą pomścić swą krzywdę na właściwym winowajcy, Turowiczu, który party ambicyą i chciwością póty nie spoczął, póki nie zawładnął fabryką i niedoprowadził jej do ruiny. Ale Turowicz zdołał umknąć przed rozwścieczoną tłuszczą. Cała więc ta wzburzona fala skierowała się do mieszkania Murskiego, który zmożony ostatniemi przejściami moralnemi leży chory na jakąś mózgową chorobę. Przyjaciel jego, dr. Maciejko, nie wyklucza powrotu Murskiego do zdrowia, czyni to jednak zależnem od ciszy, jaka powinna otaczać chorego. Niestety w najkrytyczniejszej chwili nadpłynął tłum robotników a krzyki jego i łoskot tłuczonych kamieniami szyb, budzą Murskiego, który też kończy zaraz życie. Majestatem śmierci przejęci robotnicy odmawiają przy jego zwłokach „Wieczny odpoczynek“.

Sztuka p. Friedberga zbudowana dobrze pod względem teatralnym a w pomyśle będąca utworem szerszego pokroju i dążąca poniekąd do odmalowania niektórych wypadków odgrywających się wśród współczesnych stosunków polityczno-ekonomicznych, bardzo się podobała publiczności.

Zwłaszcza scena między Murskim a jego przyjaciółką (w chwili gdy on uleczony z miłości odtrąca ją od siebie) wielkie na widzach zrobiła wrażenie; jeszcze potężniej wypadła scena między Murskim i jego dawnym zaufanym Czółkiem.

Kiedy jedna z firm wniosła przeciw Janińskiemu z powodu sprzeniewierzenia karne doniesienie, Murski, chcąc jeszcze wówczas ratować Janińskich wysłał owego Czółkę celem ugodowego załatwienia spraw z tą firmą.

Usiłowania te nie odniosły skutku: Wówczas

Murski (zirytowany): Więc po cóż pana posłałem! Byłeś pan przecież upoważnionym zapłacić całą kwotę, koszta nawet. Trzeba było to zrobić i żądać cofnięcia skargi!

Czółko; Panie, tam inaczej, jak u nas! Tam jak wyłapią kogo na łajdactwie, to traktują go jak należy, nie kryją, nie tuszują.. nie łagodzą, nie mącą ludziom oczów i w ten sposób powiedziano mi mniej więcej, a wtedy trudno mi było stawiać propozycye!

Murski: A jednak to się musi załatwić — muszę go uratować... muszę!

Czółko: Istotnie, gdybym nie znał całej sprawy jak najdokładniej... myślałbym... mógłbym myśleć...

Murski (zirytowany): Panie! przekraczasz pan granice znajomości!

Czółko (zimno): Przepraszam, zapomniałem o naszym stosunku: buchaltera i szefa, a że poselstwo skończyłem, pozwoli pan, że się oddalę... (odchodzi).

Murski (idzie za nim): Nie... nie,.. panie Czółko, przepraszam — byłem w obec pana niegrzecznym... nie chciałem pana dotknąć. Nie odchodź, nie... i nie zostawiaj mnie samego w tej strasznej chwili. Wiesz jak cię lubię i jak ci ufam — nie mam nikogo, przed kim mógłbym otworzyć duszę moją. Pomocy mi potrzeba, przyjacielskiej rady... ja chory jestem... wzburzony... nie wiem co mówię... Błagam pana... nie opuszczaj mnie!

Czółko (wracając): Panie Murski, zbyt wiele panu zawdzięczam, a jednak pójdę z pomocą tylko tak daleko, jak pozwolą honor i sumienie...

Murski: Radź pan co robić!? Mów szczerze i otwarcie. — Jak sprawa wyjdzie na jaw, możemy się zachwiać!

Czółko: Mam radzić szczerze?

Murski Proszę! Wszakże rozchodzi się także i o fabrykę, której byt równo nam leży na sercu.

Czółko: Zwołaj pan niezwłocznie dyrekcyę i Radę nadzorczą i przedstaw im pan wszystko — niech oni postanowią, co robić.

Murski: To się równa zgubie Janińskiego, sprawa się rozgłosi i choć by go wywikłano, będzie musiał ustąpić z posady.

Czółko: Zostaw pan Janińskiego jego losowi, na jaki zasłużył. On nie wart pańskiej życzliwości. Wszak tu o coś więcej się rozchodzi, jak o jego mizerną osobę! Fabrykę ratować trzeba i tych jej pracowników, którzy z zaufaniem garnęli się koło pana.

Murski: Ja z mego własnego majątku pokryję wszystkie straty.

Czółko: Strata tych kilku marnych tysięcy nie zachwieje fabryką, jeżeli nie stracimy zaufania u naszych odbiorców, a odzyskamy je, jeżeli wyrzucimy tego łotra z naszego grona. — Opinia kupca, to jego majątek, jak to straci, — stracił wszystko! A to nam grozi, jeżeli wdawać się będziemy w jakieś szacherki ze sumieniem.

— Jego i tak pan nie ocali, a zresztą niech się sam ratuje — niech się tłómaczy jak się mu podoba — niech płaci obrońców, którzyby go oczyścili z tego brudu, z którego cząstka boję się, by do nas nie przywarła!

Murski (w pół do siebie): Tego i ja się obawiam — ta myśl świdruje od rana do nocy w mym mózgu i stawia mi przed oczy straszny zarzut wspólnictwa!

Czółko: Jeszcze czas, jeszcześmy czyści — i nieskalane ręce nasze.. Chyba...

Murski: Chyba?

Czółko: Chyba, że już za późno dla pana cofnąć się:

Murski (prawie krzycząc): Nie... nie... przysięgam na honor... na życie! (opamiętując się). — Odejdź pan — zostaw mnie proszę samego — muszę zebrać myśli... zastanowić się.. rozważyć. (Czółko odchodzi).

Scena II.

Murski, później Zofia.

(*Murski siada na kozetce i pogrąża się w myślach — nagle jakby powziął stanowcze postanowienie — wstaje i idzie ku drzwiom na prawo. Zofia wchodzi z prawej, zdyszana i rozgrzana tańcem i spotyka Murskiego*).

Zofia: Za tobą przyszłam!

Murski (z determinacyą): I ja się chcę z tobą rozmówić!

Zofia (wyciąga ręce do niego): Chodź, chodź, niech teraz z tobą utonę w wirze tego szalonego walca!

Murski (z goryczą): Jak przed chwilą tonęłaś z innym.

Zofia (śmiejąc się): Cóż za ton — byłżebyś zazdrośnym?

Murski: Nie jestem i nie chcę na przyszłość mieć prawa do tego — rozumiesz mnie: nie chcę! Zrywam, muszę zerwać ten stosunek, który nas łączy.

Zofia: A to co? Obraziłeś się, pogniewałeś się na mnie? Cóż takiego?! Nie czuję się winną, przecież dopiero przed chwilą, tu w tym pokoju całowałeś mnie, tuliłeś do swej piersi. Stefku, co ty wygadujesz?!

Murski: Przed chwilą nie wiedziałem tego, co wiem teraz. Nie przypuszczałem nawet, że przez tę nieszczęsną miłość wejść mogę w kolizyę z honorem, z uczciwością, że mogę się stać wspólnikiem zbrodni! Wolności mi potrzeba, by ratować to, co się jeszcze da ratować. Wolnym być muszę wobec ciebie i twego męża!

Zofia: A więc wiesz już?

Murski: Tyś wiedziała?!

Zofia: On nietylko was okradł, on okradł i mnie — zabrał com miała, ogołocił mnie ze wszystkiego! Nędza mi grozi!

Murski (do siebie): Ona wiedziała!

Zofia: Ale jest rada — jest ratunek!

Murski (machinalnie): Rada?

Zofia (wyciągając papier): Podpisz ten papier, a wszystko będzie uratowane. On wciągnie to do książek i wstawi na wydatek — sąd nie znajdzie nic i da wam spokój!

Murski (przegląda papier): I ona! A! to okropne!

Zofia: No słyszysz Stefek, podpisz — ja tu mam pióro i atrament..

Murski: Nigdy! Za nic w świecie! Precz, precz odemnie. Od tej chwili przestajemy istnieć dla siebie. To co minęło, wymażę z mej pamięci, żeby śladu najmniejszego nie zostało — wymażę i tę chwilę...

Zofia: Tak?! Więc rzucasz mnie, odpychasz jak psa od drzwi swoich — z pamięci każesz wymazać te chwile wzajemnego szału. Czy sądzisz, że to potrafię — że ty to zdołasz uczynić?! Czy wymażesz z twej pamięci ciepło mego uścisku — żar krwi, który gasiłam memi pieszczotami. Czy nie widzisz, że jesteśmy, jak niewolnicy, skuci silnym łańcuchem, którego ogniwa nie pękną od jednego uderzenia!

Murski: Dość... dość... powiedziałem: tak być musi i będzie. Kto niema siły skruszyć ogniw takiego łańcucha, ten go nie rozbije, ale ja mam tę siłę — muszę ją mieć! Tu o mój honor idzie.

Zofia: Honorem bryzgasz mi w oczy, a gdzie był ten honor, kiedy kradłeś żonę mężowi?! U was mężczyzn honor, to opaska gumowa, która da się naciągnąć według chwilowej potrzeby! Czy myślisz, że dam się odrzucić jak resztka cygara, które smakować przestaje?! O, to się grubo mylisz — zawiodłeś się na mnie! Ja nie jestem jedną z tych kobiet, które dadzą się bezkarnie poterać! Mój jesteś i moim być musisz choćby przeciw własnej woli! Drzwi i okna otworzę, ludzi tu zwołam i krzyczeć tu będę, żeś moim kochankiem! (W szale biegnie ku drzwiom na prawo — słychać muzykę grającą mazura).

Murski (biegnie za nią): Co chcesz uczynić?! Tracisz zmysły?! Zośka! Zośka!

Zofia (na słowo „Zośka“ przystaje nagle i zwraca się ku Murskiemu): Ach tak! Zośka! Zośka. Powiedz raz jeszcze to słowo, tak po dawnemu, a padnę do nóg twoich i całować je będę (pada mu do nóg i obejmuje jego kolana). O tak... tak... Stefku, tyś mój, ty kochasz mnie — ty nie opuścisz twej Zośki!

. . . .

Z izby sądowej.

Lwów, 16 maja.

(*O oszustwo*).

Wczoraj przesłuchiwano jeszcze kilku świadków, z których najważniejszy, adwokat dr. Buresz, zastępca hr. Potockiej w procesie cywilnym, opowiadał o zeznaniach Załuskiej i zachowaniu się hr. Castiglione na terminie w sądzie cywilnym i przytaczał szczegóły już znane z aktu oskarżenia. Oskarżona wciąż to opowiadanie przerywała słowy: „To wszystko nieprawda“. Na świadka d ra Buresza rzuciła jeszcze onegdaj podejrzenie, że on przysłał raz do niej jakiegoś żyda z propozycyą, że jeżeli hr. Castiglione mu zapłaci 15.000 zlr., to on dopomoże jej do wygrania procesu z hr. Potocką. Świadek temu zaprzeczył, wzruszając ramionami i zeznał, że rzecz miała się przeciwnie, gdyż to właśnie hr. Castiglione kilka razy dawała mu do poznania, że się zadowoli jakiemś odczepnem, raz zaś zaproponowała mu kuban w sposób tak naiwny i obraźliwy, że musiał jej drzwi pokazać.

Oskarżona hr. Castiglione temu przeczy i użala się, że dr. Buresz „wszystko do góry nogami przewraca.“

Odczytano potem także różne listy anonimowe i nieanonimowe, pisane przez hr. Castiglione do hr. Potockiej i do jej adwokata dra Małachowskiego. W listach tych dopomina się hr. Castiglione raz zwrotu owych 42.000 zł., to znowu udziału w schedzie po śp. ks. Sanguszce, który jej miał obiecać wieś na Wołyniu jako odszkodowanie za popsutą partyę z jakimś „wodzem rosyjskim“. Pisze hr. Castiglione między innemi, że sprawę swej pożyczki oddała już jakiemuś wiedeńskiemu towarzystwu adwokatów, do którego należą ministrowie, książęta i hrabiowie, które ma filie na wszystkich dworach Europy, i że teraz musi proces wygrać, bo ma listów i dokumentów całe kufry. Ale w snach ukazuje się jej wciąż szlachetna postać śp. ks. Sanguszki i wzywa ją do zawarcia zgody z hr. Potocką, przeto ona hr. Castiglione zadowoli się bodaj 15.000 zł, „może zresztą przyjąć wieś Michle na własność ale wolałaby gotówkę“. Wogóle listy pisane są stylem napuszystym, zdradzającym nawet pewną psychozę na punkcie pochodzenia arystokratycznego; kiedy naprzykład hr. Castiglione pisze, że pochodzi ze Ściborów Ściborowiczów, którzy byli udzielnymi książętami Szląska i Siedmiogrodu, a po kądzieli z hetmanów kozaczyzny.

Oskarżona hr. Castiglione, która podczas całej rozprawy w ogóle była bardzo gadatliwą, podczas czytania tych listów zachowywała się zupełnie cicho i wpatrując się w czytającego protokolanta, słuchała z widoczną satysfakcyą swoich stylowych elukubracyi.

Z odczytanych zeznań ważniejszemi były zeznania kamerdynera ks. Sanguszki Wodorsa, który opowiadał, że hr. Castiglione przez cały czas pobytu księcia we Wiedniu, wciąż mu się natrętnie narzucała, a jej czułość dla księcia dyktowała jej takie np. ustępy w listach, jak: „Przyjdź książę choć na chwilę złożyć głowę na mem łonie“. (Wielka wesołość w audytoryum).

Potem zamknięto postępowanie dowodowe i rozpoczęły się wywody stron.

Mały Feljeton.

Ach! raz mi w życiu błysło na chwilę,
Tyle promieni i światła tyle,
Że od nich dusza pytała trwożna:
Czyż tyle szczęścia w piersiach skryć można?

Lecz chwilę tylko trwało złudzenie;
Znikło gdzieś światło, pierzchły promienie,
I znowu dusza pytała trwożna:
Czyż taki zawód w piersiach skryć można?

Zofia A.

KRONIKA.

Lwów 16 maja.

Namiestnik i Marszałek kraju wyjeżdżają jutro do Krakowa na doroczne uroczyste posiedzenie Akademii umiejętności.

Rezygnacya. Dyrektor lwowskiej filii galicyjskiego Banku dla handlu i przemysłu p. Edward Marynowski wniósł rezygnacyę z godności dyrektora. Ma on zamiar poświęcić się kierownictwu młyna parowego „Marya-Helena“, którego jest właścicielem.

Wiadomości urzędowe. Minister skarbu zamianował archiwaryusza urzędu loteryjnego we Lwowie, Jerzego Jaworskiego, kontrolorem tego urzędu.

Wybór posła po drze Bilińskim. W Stanisławowie i Tyśmienicy odbył się wczoraj wybór posła do Rady państwa w miejsce p. dra Leona Bilińskiego. Walka przedwyborcza była gorąca, kandydatów o mandat też wielu, a najwybitniejszymi: dr. Bronisław Łoziński i dr. Adam Doboszyński. Zdawało się więc, że i przy urnie wyborczej losy ważyć się będą głównie na rzecz tych dwóch kandydatów. Atoli w końcu ubiegłego tygodnia wyłoniła się kandydatura nowa, lokalna, p. Pawła Stwiertni, starszego inżyniera kolejowego i zastępcy naczelnika warsztatów kolejowych w Stanisławowie. Równocześnie z pojawieniem się kandydatury p. Stwiertni, dr. Łoziński swoją cofnął. Wczoraj więc głosowano przeważnie tylko na tych dwóch kandydatów. Ogółem eddano 1853 głosów, czternaście było rozstrzelonych, 654 dostał dr. Doboszyński, a 1186 p. Paweł Stwiertnia, on więc jest wybrany posłem. W Stanisławowie dostał on 660 głosów, a dr. Doboszyński 522 głosów, zaś w Tyśmienicy p. Stwiertnia 526, a jego kontrkandydat 132 głosów. P. Stwiertnia znany jest w Stanisławowie i dawniej znany był we Lwowie, jako zwolennik zasad radykalnych; przystąpi zatem w Kole do skrajnej lewicy, i pomnoży zastęp tych posłów, którzy głównie starają się robić na efekt, ogromnie wierzą w wartość bombastycznych frazesów i zawsze bardziej są skłonni do hołdowania jakiejś czerwonej doktrynie, stworzonej za granicą, niż do patrzenia na to, co życie stwarza we własnym kraju.

Związek rodzicielski. Wczoraj wieczorem odbyło się walne zgromadzenie tej instytucyi, która powstała w r. 1897 i z każdym rokiem zwiększa swoją działalność na polu opieki pozaszkolnej nad dziatwą, która w domu opieki tej z przyczyn fizycznych mieć nie może. W siedmiu „domach opieki pozaszkolnej“, utrzymywanych przez „Związek rodzicielski“ w szkołach Staszica, Konarskiego, św. Marcina i Zimorowicza przebywa razem 550 dzieci i pod nadzorem nauczycieli spędza czas na swobodnej rozrywce, wdraża się do posłuszeństwa, porządku, schludności i pracowitości. Doświadczenie wskazuje, że skutek tej opieki pozaszkolnej jest wielce pomyślny, albowiem nawet pod względem nauki dziatwa ta czyni postępy dobre, których przed zgłoszeniem się do Związku nie miała. Brak środków nie pozwala Związkowi odpowiedzieć bardzo licznym zgłaszaniom się dziatwy o przyjęcie do „domów opieki pozaszkolnej“, wybiera więc Związek tylko sieroty i dzieci ludności ubogiej, pracującej cały dzień poza domem. Ogółem od r. 1897 do 1 marca r. 1900 miał Związek 6.438 zł. 86 ct. przychodu, a 4.485 zł. 29 ct. rozchodu, pozostaje zatem w kasie 1863 zł. 57 ct. Członków liczy Związek: zwyczajnych 164, dobroczyńców 10, a założycieli dwóch. Za mały to zastęp członków na tak wielkie zadania Związku.

Walne zgromadzenie zatwierdziło sprawozdanie z czynności wydziału i sprawozdanie rachunkowe i udzieliło wydziałowi absolutoryum. Na rok następny wybrało walne zgromadzenie: prezesem wiceprezydenta sądu krajowego wyższego dra Jana Dylewskiego, członkami prezydyum: panią Marcelę Małachowską, dra Antoniego Kalinę i dyrektora Franciszka Próchnickiego; do wydziału wybrane zostały panie: Kazimiera Ciesielska, Józefa Kulińska i Michalina Michalska, oraz panowie: dr. Wilhelm Holzer, Justyn Lang, Roman Palmstein, Eugeniusz Piasecki i Edmund Riedl.

Nadto w myśl statutu do wydziału należy każdoczasowy prezydent m. Lwowa lub przez niego wyznaczony delegat Rady miejskiej i delegaci zarządu głównego Tow. pedagogicznego oraz Tow. nauczycieli szkół wyższych, których mianują te Towarzystwa. Do komisyi rewizyjnej wybrano pp. Aleksandra Grużewskiego i Bolesława Kołodziejskiego.

Następnie obradowano nad poruszoną przez Tow. nauczycieli szkół wyższych myślą założenia we Lwowie parku jordanowskiego i uchwalono otworzyć go już dnia 7 czerwca jako w dzień jubileuszu Uniwersytetu Jagiellońskiego. Nad wykonaniem tej uchwały pracować będzie osobna komisya, złożona z delegatów Tow. nauczycieli szkół wyższych i Związku rodzicielskiego.

Historyk rosyjski Karejew, autor historyi sejmu czteroletniego i wielu prac odnoszących się do rzeczy polskich, w których bezstronnie nas ocenia, przybył do Lwowa. Pracownicy Ossolineum, profesorowie uniwersytetu i redaktorowie pism codziennych urządzają z współudziałem członków Koła literacko-artystycznego w czwartek o godz. 8 wieczorem bankiet dla p. Karejewa w lokalnościach Koła.

Skargę przeciw komitetowi lwowskiej wystawy z r. 1894 wniosło Towarzystwo gazowe dessauskie o zapłacenie kwoty 3468 zł. 83 ct. z procentami za urządzenie do oświetlenia gazowego budynków i placu wystawy. Pozwani są wszyscy członkowie komitetu wystawowego, tj. Adam ks. Sapieha, Stanisław hr. Badeni, August Gorayski, Edmund Mochnacki, Józef Friedlein, dr. Marchwicki, Michał Michalski, Juliusz Mikolasch, Jakób Piepes-Poratyński, Juliusz Hochberger i Karol Schayer. Mimo kilkakrotnych urgensów w r. 1894 i 1895, komitet należytości tej nie zapłacił, a dopiero w maju 1899 ogłosili w *Gazecie Lwowskiej* pp. Sapieha, Badeni i Gorayski, że rachunki wystawy nie są dotychczas zamknięte i ogłoszone, a że niedobór pokryli z prywatnych funduszów członkowie komitetu. Atoli, jak podnosi w swej skardze Tow. dessauskie, należytość Towarzystwa dotychczas nie została zapłaconą.

Samobójstwa. W ogrodzie realności przy ul. Zielonej l. 34 powiesił się wczoraj wieczorem parobek piekarza Schirmera, Ołeksa Pełynio. Uczynił to dlatego, że bał się kary za pozostawienie bez dozoru krów, które miał paść, ale usnął, a tymczasem krowy poszły na cudze pole, a właściciel pola je zaaresztował. Zwłoki Pełynia odstawiono do instytutu medycyny sądowej.

Samobójczyni z hotelu podolskiego nazywała się Roza Nacht i była żoną chirurga z Buczacza. Cierpiała ona na silny rozstrój nerwowy, mąż więc chciał ją oddać do zakładu wodoleczniczego i w tym celu przyjechał z nią w poniedziałek do Lwowa. Nieszczęśliwa kobieta już dawno chciała sobie życie skrócić, lecz jej przeszkadzano. Więc gdy w poniedziałek mąż wyszedł za interesami do miasta, Nachtowa powiesiła się na ręczniku, przymocowanym do okna.

W Jarosławiu dnia 6 bm. rzuciła się w nurty Sanu żona sierżanta 9 go pp., Eugenia Józefczyk. Cierpiała od dawna na nieuleczalną chorobę umysłową. Zwłok jeszcze nie znaleziono.

Kradzież. Nadzorcy warsztatów kolejowych, p. G., zamieszkałemu przy ul. „Na Błonie“ skradziono nowy frak i blisko 300 koron gotówką.

Policya krakowska wykryła u aresztowanego Tomaszewskiego jeszcze wiele srebra, pochodzącego oczywiście z kradzieży.

Listem gończym ścigają władze Wojciecha Puchałę, więźnia zakładu karnego w Wiśniczu, który onegdaj nad ranem uciekł z baraku roboczego w Zakopanem. Puchała liczy lat 33, jest silnej budowy ciała, włosów ciemnych, oczu piwnych. Skazany on został w r. 1894 za kradzież na 8 lat ciężkiego więzienia.

† **Mieczysław Chamski-Dzikowski,** znany literat, autor dramatyczny i dziennikarz, zmarł we Lwowie nagle dziś o 11 rano w 62 roku życia. Urodził się w Płockiem w Królestwie, brał udział w powstaniu w r. 1863, potem 6 lat przebywał na emigracyi w Paryżu i Dreźnie, a wróciwszy do ojczyzny poświęcił się pracy literackiej i dziennikarskiej, rozwijając zwłaszcza wielką inicyatywę w zakładaniu różnych popularnych czasopism. Założył *Dziennik dla wszystkich*, znane pismo humorystyczne warszawskie *Kolce*, pisemka *Gońca i Iskrę*, świeżo zaś *Tygodnik narodowy*. Pisywał dawniej powieści, z których najważniejsza ma tytuł „Nasze życie“. Pracy dramaturgicznej poświęcił się dopiero w ostatnich latach pod pseudonimem Zegoty Krzywdzica, ale też stworzył odrazu dzieła dojrzałe, w sobie skończone, mianowicie dwie sztuki: „Zdrowi i pokaleczeni“ i „Odgrzewana miłość“, osnute na tle patryotycznem, które wielkie wrażenie wywarły i na kilku scenach polskich z powodzeniem były przedstawiane. Mniejszego powodzenia doznała komedya „Krew nie woda“, niedawno zaś napisał śp. Chamski zgrabną jednoaktówkę w stylu modernistycznym, która w kołach teatralnych obudziła pewną sensacyę, którą jednak cenzura grać zakazała.

Wydatną była działalność ś. p. Chamskiego także na polu krytyki teatralnej. Pisywał między innemi także długi czas krytyki w *Przeglądzie* pod literami Iks Ypsylon. Był bardzo żarliwym miłośnikiem teatru, bywał w nim prawie codziennie i w sferach teatralnych cieszył się wielką popularnością, którą mu zjednywała jego koleżeńskość i jowialność. Był nadto korespondentem wielu pism, jak *Kuryera warszawskiego*, *Wieku*, *Głosu narodu*, a artykuły, które pisał, zawsze odznaczały się ciętością i oryginalnością stylu.

Zmarły pozostawił żonę i dwoje dzieci: córkę zamężną za Edmundem Kolbuszowskim, znanym dziennikarzem i naczelnikiem miejskiego biura pracy i syna, ucznia gimnazyalnego. *R. i p.*

Pogrzeb odbędzie się w piątek o godzinie 5-ej po południu z ul. Kraszewskiego l. 23.

Konkursa rozpisują: Rada szkolna krajowa na posadę stałego sługi szkolnego dla ruskiego gimnazyum w Kołomyi; pobory 1000 K., termin do 15 czerwca.

Cukrownia na Podolu. W sali rady powiatowej tarnopolskiej odbył się zjazd rolników z całego Podola — około sto osób — w sprawie założenia cukrowni. Postanowiono rozwinąć najpierw propagandę, zachęcającą rolników podolskich do obrócenia odpowiednich obszarów ziemi pod uprawę buraków. Zadanie to powierzono komitetowi, w którego skład weszli pp. Lityński, Korytowski, Niementowski, Kierski, Cieński, Świerzawski i Fedorowicz.

21 sznurków korali wartości 300 K. skradziono z szafy zamkniętej pomieszkania p. Makowskiej przy ul. św. Teresy l. 26.

Wieprza wartości 60 K. skradli złodzieje Janowi Zielińskiemu z podwórza jego realności przy ul. Błotnej.

Lekarz-dentysta dr. Bronisław Kaczorowski zmienił mieszkanie i ordynuje obecnie w domu prof. Macheka przy ulicy Akademickiej pod l. 11. Dom ten, położony obok Kasyna miejskiego, jest oryginalnym w swoim rodzaju, gdyż mieszkają w nim sami lekarze. Na wszystkich piętrach, od parteru aż pod strych, wzniesiono ołtarze na cześć Eskulapa, a przypadek zrządził, że specyalności nie krzyżują się ze sobą, wskutek czego można na raz 7 chorób zachorować, udać się do tego domu i wyjść z niego wyleczonym zupełnie.

Samochody w Wiedniu. Wiedeńskie namiestnictwo pozwoliło tamecznemu stowarzyszeniu fiakrów na wprowadzenie do użytku publicznego samochodów, które rozmiarami swemi będą odpowiadały dorożkom (jedno- i dwukonnym).

Kongres antituberkuliczny odbył się w połowie tego miesiąca w Neapolu. Z wygłoszonych na kongresie referatów zasługują na szczególną uwagę prelekcye profesorów Rossiego, Samarellego i Schrona.

Prof. Rossi wspomniał, iż powszechne mniemanie jest, jakoby tak bogaci jak biedni w jednakowej mierze podlegali suchotom. Prelegent stara się temu zaprzeczyć i wykazać błędność wierzeń podobnych, przytaczając daty statystyczne na dowód, iż śmiertelność między biednymi a bogatymi stoi w takim stosunku jak 100 do 10. Ma to swe przyczyny w rodzaju mieszkania i pożywienia. Każdy dom zamożnego człowieka mógłby być dla biednego sanatoryum. Robotnicy fabryczni chorują stosunkowo częściej na suchoty, niż równie marnie żywieni robotnicy wiejscy, gdyż ci ostatni przebywają ciągle na świeżem powietrzu. Bieda i tuberkuły w połączeniu trapią ludzkość i doprowadzają ją do degeneracyi. Walka więc przeciw tuberkulozie nie może być podejmowaną indywidualnie, lecz cała ludzkość powinna w niej wziąć udział.

Prof. Samarelli mówił o stosowaniu zasad sanitarnych w walce z tuberkułami, a jako przykład dla wszystkich państw przytoczył Niemcy i Anglię, które ofiarnymi krokami postępują w tym kierunku. Służba sanitarna powinna wydać polecenie, ażeby wszyscy wystrzegali się zetknięcia z tuberkułami, szczególnie w kolejach żelaznych. Dla chorych na suchoty powinny być specyalne wagony przeznaczone. We wszystkich poczekalniach i wagonach powinny być umieszczone zakazy plucia na podłogę pod oznaczoną karą. Konieczne są również liczne wentylatory w wagonach. Pokrycia pluszowe i sukienne w dwóch pierwszych klasach, powinny być zastąpione ceratą, a chodniki na ziemi powinny być z linoleum.

Bardzo interesującym był wykład biografa prof. Schrona o bakcylach, w których rozróżnia dwie kategorye, ostrogo-twórczych i rozsadnikowych przez podział; do tej ostatniej kategoryi zalicza bakcyle Kocha. Drobnostroje, które silnie zabarwiają się farbami anilinowemi, były tylko nazwaniem bakcylów tuberkulicznych. Jednak te drobnostroje przekształcają się dopiero w bakcyle, albo dookoła nich tworzą bakcyle-nośne lub bakcyle rodne torebki. Przez rozdarcie błon tej torebki wskutek naprężenia ciśnienia z zewnątrz torebki otwierają się i wydobywa się bakcyl. Po dokładnem zbadaniu tajemniczego życia bakcylu suchotniczego, udało się Schronowi niejednokrotnie zaskoczyć chorobę w pierwszem stadyum jej rozwoju i uleczyć chorych odpowiedniemi zastrzykami.

Najważniejszą uchwałą kongresu było utworzenie komitetu, który zajmie się zorganizowaniem międzynarodowego związku przeciwtuberkulicznego, aby w ten sposób rozpocząć w wielkim stylu wojnę z tym wrogiem ludzkości.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano +14, w poł. +14 R. Bar. 757. Spada. Pogoda.

U mecenasa sztuk pięknych.

— Ależ masz pan znakomite rzeczy van Dycka i Rafaela!...

— Tak... w istocie... bardzo ładne... pójdź pan, pokażę panu jeszcze Murilla przez tego samego...

Repertuar teatru hr. Skarbka. Dziś we środę po raz 1-szy „Sądy Boże", sztuka w 4 aktach z życia żydowskiego Wilhelma Feldmana. We czwartek po raz ostatni „Boccacio", opera komiczna w 3 aktach Suppego; benefis, ostatni i pożegnalny występ Ireny Bohuss. W piątek „Sądy Boże". W sobotę po południu „Kontrolor wagonów sypialnych", krotochwila w 3 aktach Aleksandra Bissona, wieczorem (wznowienie) „Nitouche", operetka w 4 aktach Hervego. W niedzielę po południu „Ciotka Karola", krotochwila w 3 aktach Tomasza Brandona.

Literatura i sztuka.

* **Z teatru.** Wczorajsze przedstawienie „Dzwonów z Corneville" było nieco sensacyjnem, a to z powodu udziału w niem p. Feldmana. Publiczność niezmiernie ciekawą była, jak też artysta ten, który w Zielonym Balonie i farsie ożywiał niewyczerpanym swoim humorem, poruszać się będzie na terenie operetkowym. Rola wójta w „Dzwonach" nie wiele daje pola do popisu, a jednak co chwila słuchacze wybuchali śmiechem, wywołanym bądź to grą, bądź też słówkiem programowem — lub nadprogramowem. Największy sukces odniósł p. Feldman odśpiewaniem kupletów w akcie 3-cim, pomiędzy którymi szczególnie się podobały następujące dwa:

Jesteśmy wszyscy, jak wszyscy bez kota,
Zamiast jednego, dyrektorów sześć!
Do pracy wprawdzie została ochota,
Lecz czy będziemy też mieli co jeść?!..

Piękną była ta pora miniona,
Na szczycie sztuki wtedy mogłem stać —
W „Sans gêne" grałem Napoleona,
A dzisiaj w „Dzwonach" muszę wójta grać!

Kuplety te artysta musiał powtarzać.

Rzęsiste oklaski zbierały również pp. Miłowska i Schuppówna. P. Miłowskiej wręczono kosz kwiatów, a p. Schuppównę obrzucono bukiecikami. P. Myszkowski gra, jak wiadomo, rolę starego Gasparda wybornie, to też oklaskiwano go wczoraj serdecznie. Pięknie odśpiewali swoje role także pp. Bogucki i Malawski.

Część ekonomiczna

Wiedeń, 14 maja.

(Z.). Pod wrażeniem wysoce pokojowej mowy tronowej Cesarza Franciszka Józefa, tudzież doniesień o sukcesach oręża angielskiego w Afryce, rozpoczęto dziś obroty na wszystkich giełdach w znacznie lepszem usposobieniu. Poprawiły się zwłaszcza walory górnicze, na co wpłynęła w znacznej mierze ta okoliczność, że pierwszorzędne banki berlińskie, które niedawno niemal zachęcały swych klientów do pozbywania się tych papierów, teraz oddziaływają w kierunku wręcz przeciwnym i w osobnych cyrkularzach starają się rozprószyć obawy, jakoby przemysł niemiecki zaczynał cofać się. Na naszym targu poprawiły się praskie akcye żelazne o 40 koron, alpiny o 9 koron. Stosunkowo dosyć znaczne zwyżki uzyskały także akcye bankowe, a nawet i kolejowe wyszły z obrotów z wyższymi kursami, dzięki temu, że ogłoszony dziś urzędowy wykaz o stanie zasiewów na Węgrzech brzmi pomyślniej niż przypuszczano. Konstatuje on szkody w zasiewach w okolicach położonych po obu brzegach Dunaju i na prawym brzegu Cisy, natomiast na przestrzeniach między Dunajem i Cisą, tudzież po lewym brzegu Cisy wyglądać mają zasiewy wcale dobrze. — Ferment nielada wywołuje w sferach giełdowych sprawa Towarzystwa, które objęło od gminy m. Wiednia ruch na wszystkich liniach dawnego tramwaju wiedeńskiego (Bau- und Betriebsgesellschaft). Akcye tego Towarzystwa spadły w ciągu kilku ostatnich miesięcy przeszło o 200 koron, jakkolwiek nie zaszedł przecie żaden specyalny wypadek, któryby usprawiedliwiał tak gwałtowny spadek, bo i frekwencya pasażerów jest tak samo wielka, jak była przedtem, może nawet większa i do tej pory nie ma tramwaj wiedeński żadnego poważnego konkurenta. A jednak od jesieni roku ubiegłego akcye tramwajowe sprzedawano na giełdzie bez ustanku i to w tak ogromnych ilościach, że ta podaż przeważała kilkakrotnie zapotrzebowanie. Owóż pokazało się obecnie, że to firma Siemens & Halske, tudzież niemiecki bank w Berlinie, które posiadały więcej niż połowę wszystkich akcyi tramwajowych, wysprzedają te swoje zapasy, zawarłszy poprzednio z gminą Wiednia bardzo korzystny interes co do budowy nowych linii tramwaju elektrycznego i przeprowadziwszy wybór rady zawiadowczej Towarzystwa tramwajowego w pożądanym dla siebie składzie. W ten sposób firma Siemens & Halske i bank berliński zapewniły sobie ogromny zysk (obliczany na 12 milionów złr.) z budowy nowych linii, a pozbyły się kłopotów połączonych z administracyą tak rozległego przedsiębiorstwa, jak tramwaje wiedeńskie. Posiadacze akcyi tramwajowych narobili wielkiej wrzawy, na ostatniem walnem zgromadzeniu akcyonaryuszy przyszło nawet do skandalicznych scen, grożono Berlińczykom prokuratorem i t. p. Obecnie weszła sprawa w stadyum rokowań ugodowych. Idzie w nich o to, aby Berlińczycy zapewnili tutejszym posiadaczom akcyi tramwajowych prawo do nabycia pewnej ilości akcyi firmy Siemens & Halske, która prowadzić będzie budowę i by w ten sposób dopuścili ich do partycypowania w zyskach z tego interesu budowlanego.

Z Brukseli donoszą, że amerykańskie kartele żelazne przesłały wszystkim wielkim odbiorcom żelaza w Belgii oferty na dostawę wszelkich gatunków żelaza i ofiarują je po cenie znacznie niższej od wyrobów angielskich. A zatem początek walki konkurencyjnej przemysłu amerykańskiego z europejskim już zrobiony.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 723·50, węgierskie 728·00, Anglobanki 285·00, Uniony 588·50, Bankvereiny 514·00, Länderbanki 444·50, Ludwiki 426·00, Czerniowieckie 544·00, Elbethale 472·00, Renta papierowa 98·45, srebrna 98·05, austryacka złota 116·60, austr. renta wal. kor. 98·00, węgierska złota 116·75, węgierska renta wal. kor. 91·95, dukat 11·34, frankówka 19·27, marki 23·66, ruble 2·56 —.

§ **Budapeszt** 16 maja. Przy wczorajszem ciągnieniu węgierskich losów premiowych główna wygrana 200.000 koron, padła na seryę 5.676 nr. 19, — druga wygrana 20.000 koron na seryę 11.064 nr. 1, trzecia 10.000 K. na seryę 5.655 nr. 45.

Przy ciągnieniu 4-procentowych losów węgierskiego banku hipoteczno-kredytowego główna wygrana 70.000 koron padła na seryę 1.299 nr. 97.

Sprawozdanie Banku rolniczego. Lwów dnia 16 maja 1900. (Waluta koronowa).

Usposobienie niezmienne.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów: Pszenica gotowa 8·— do 8·10, na termina 0·— do 0·—, żyto gotowe 6·— do 6·25, żyto na termina 0·— do 0·—, owies obroczny gotowy 5·75 do 6·—, owies na termina 0·00 do 0·00, jęczmień pastewny 5·25 do 5·50, jęczmień browarniany 6·— do 6·50, rzepak 11·25 do 11·50, rzepak nowy —·— do —·—, lnianka —·— do —·—, groch pastewny 5·75 do 6·—, groch do gotowania 7·25 do 15·—, wyka 7·50 do 8·—, bobik 5·60 do 6·—, hreczka 8·50 do 9·75, kukurudza nowa 6·50 do 7·—, stara —·— do —·—, chmiel za 56 kilo —·— 000·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, biała —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol gotowy 17·50 do 17·75, spirytus na termina 16·25 do 16.75.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

Rzym 16 maja. Izba deputowanych zebrała się wczoraj po raz pierwszy po długiej przerwie. Sala i galerye przepełnione. Na wstępie zabrał głos do protokołu dep. Ferri i oświadczył, że skrajna lewica zdecydowana jest wszelkimi środkami, a nawet gwałtem przeszkodzić wykonaniu nowego regulaminu, który uchwalono bezprawnie. (Wrzawa w centrum i na prawicy; żywe oklaski na lewicy).

Dep. Giolitti dla przywrócenia zgody proponuje wybór komisyi, którąby w przeciągu dwóch dni przedłożyła projekt zmiany regulaminu. Przez ten czas Izba nie miałaby odbywać posiedzeń. Dep. Pantano uznaje wprawdzie dobre chęci Giolittiego, zwalcza jednak jego wniosek. Prezydent ministrów Pelloux oświadcza, że zgodziłby się na wniosek Giolittiego, gdyby była choćby najmniejsza rękojmia, że wniosek ten doprowadzi do porozumienia. Ze względu jednakże na dzisiejsze oświadczenia posłów z lewicy i na panujące wogóle usposobienie, nadzieja taka byłaby zgoła nieuzasadnioną, rząd przeto musi wyrazić się przeciw wnioskowi Giolittiego i obstawać przy tem, że obowiązującym jest ten regulamin, który uchwalono na ostatniem posiedzeniu 3 kwietnia. (Protesty na skrajnej lewicy).

Dep. Giolitti z ubolewaniem przyjmuje oświadczenie rządu do wiadomości.

Na żądanie posłów Feriego i towarzyszy skonstatowania kompletu Izby, odpowiada prezydent, że nie może uczynić temu zadość ze względu na obowiązujący regulamin.

Oświadczenie to wywołało głośne protesty i wielką wrzawę. Wielu deputowanych na skrajnej lewicy zaczęło śpiewać marsyliankę robotniczą. W końcu prezydent włożył kapelusz na głowę i przerwał posiedzenie.

Po przerwie prezydent oświadczył ponownie, że wedle obowiązującego dotychczas regulaminu, nie może w obecnym wypadku dopuścić do obliczenia Izby. Większość przyjęła następnie protokół, a skrajna lewica wołając: „bijcie o ławki" zaintonowała hymn Garibaldiego, poczem prezydent posiedzenie zamknął.

Wiedeń 16 maja. Wczoraj słuchała ankieta, zwołana przez ministerstwo handlu w sprawie kredytu dla przemysłu drobnego ekspertów z Czech, Moraw, Szląska, Galicyi i Bukowiny. Z Galicyi mianowicie słuchano wywodów wiceprezydenta miasta Lwowa Ciuchcińskiego, członka Wydziału krajowego d-ra Wereszczyńskiego, posła d-ra Bindera z Krakowa i sekretarza Izby handlowej i przemysłowej w Brodach, Rittla.

Paryż 16 maja. Wczoraj w południe wybuchł pożar w suterenach gmachu elektrycznego na wystawie. Szkody podobno nieznaczne.

Paryż 16 maja. Nowo wybrani nacyonalistyczni członkowie rady miejskiej udali się do Deroulede'a do San Sebastian, gdzie on przebywa na wygnaniu.

Madryt 16 maja. Arcyksiążę Ferdynand Karol przybył tu.

Konstantynopol 16 maja. Sułtan nadał niemieckiemu następcy tronu order Imtiaz z brylantami. Wkrótce uda się jeden z wyższych urzędników do Berlina z osobną misyą wręczenia orderu.

Rzym 16 maja. Agencya Stefaniego donosi, że dziś pojawi się dekret, odraczający parlament włoski.

Wojna w Afryce.

Londyn 16 maja. Wedle doniesienia z Laurenco-Marquez, nadeszła tam, pochodząca ze źródła boerskiego wiadomość, że Boerzy zajęli w zeszłą sobotę Mafeking, zostali jednak zaatakowani i osaczeni przez Anglików. Boerzy mieli 7 zabitych i 17 rannych, Anglicy ponieśli rzekomo bardzo dotkliwe straty.

Londyn 16 maja. Generał Buller telegrafuje, że wczoraj obsadził Glencoe.

Daily Mail donosi z Laurenco Marquez: Podług doniesień z Pretoryi, pułkownik Baden-Powell poddał w niedzielę przed południem Mafeking. Pułkownik Boerów, Sneemann donosi, iż zabrał pułkownika Baden-Powella wraz z 900 ludźmi do niewoli.

Londyn 15 maja. Lord Roberts telegrafuje, że podług doniesienia komendanta Baden Powella z dnia 7 bm. w Mafeking wszystko dobrze. Febra coraz się zmniejsza, garnizon jest jak najlepszej myśli. Zapasy żywności wystarczą jeszcze do 10 czerwca.

Morning Post donosi z Kronsztadu 14 bm.: Boerowie odbyli radę wojenną w Lindley, na której postanowili, że Harzismith należy wszelkiemi siłami tak długo utrzymać, jak długo to będzie możliwem.

Londyn 16 maja. W obszernym raporcie jenerała Bullera o pochodzie przez góry biggarskie, powiedziano, że Buller maszerował szlakiem z Helpmakaar, a pułkownik Bethuen i jenerał Hildgard szlakiem z Elandslagte. Wspólne operacye trwały od 11-go do 14-go b. m. Boerzy po bardzo słabym oporze opuścili silne swe stanowiska.

Lizbona 16 maja. Obiega pogłoska, że prezydent Krüger wezwał konsula portugalskiego do opuszczenia Transwaalu.

Londyn 16 maja. Telegram jenerała Bullera z Kempsfarm pod datą 15 maja: Zdobyliśmy Dundee. 2500 Boerów udało się wczoraj do Glencoe.

Do „Biura Reutera" donoszą z Kronstadtu: Podług nadeszłych tu wiadomości, Boerowie wszystkie swoje siły wojenne koncentrują nad rzeką Vaal. Nieprzyjaciel opuścił stanowiska swoje w górach Biggars, jakoteż na południowej i zachodniej granicy. Przypuszczają, że około 2000 Boerów orańskich zgromadzonych jest nad rzeką Vaal. Linia kolejowa aż do Kronstadtu prawdopodobnie do czwartku będzie naprawiona. Prowiantowanie odbywa się w zupełnym porządku. Wojsko i konie mają dosyć zapasów. Stan zdrowia wojsk jest wyborny.

Lwów 16 maja. (Z Izby handlowej).

Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 420 koron 423·00 do 427·00 Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 400 kor. 550.00 do 557·00. Banku hipotecznego po 400 kor. 676·00 do 690 —. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do 150·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 475·— do 490·00. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. —.— do —.—

Listy zastawne za sztukę Banku hipot. galic. 5 proc. losy w 50 lat. z 10 proc. prem. 109·30 do 110·00 4 i pół proc. los. w 50 lat 98·30 do 99·00, 4 proc. los. w 60 lat 92·30 do 93.00. Banku kraj. 4 i pół proc los w 51 lat 99.60 do 100·30. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 93·50 do 94·20. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 93·50 do 94·20, 4 proc. los w 41 i pół latach 93·5, do 94·20, 4 proc. los w 56 lat 92·00 do 92.70,

Obligi za sztukę, Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 96·10 do 96·80. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102.00 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 100·80 do 101·50. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 94·00 do 94·70. Pożyczki kraj. 6 proc. 102·00 do —·—. 4 proc. z 1893 r. 92·50 do 93·20, miasta Lwowa po 200 koron 91·50 do 92·20.

Wiedeń 16 maja. (Giełda towarowa). Cukier (spokojnie) 27·55. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus niezmieniony 41·80.

Berlin 16 maja. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 84·50. Spirytus 49·70.

Paryż 16 maja. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 101·00. Mąka („Fleur de Paris") 26·20.

Wiedeń 16 maja. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na na wiosnę (do 15 maja) 0·00—0·00, na maj-czerwiec 8·10—8·12, na jesień 8·27—8·28; żyto na wiosnę (do 15 maja) 0·00—0·00, na maj-czerwiec 7·32—7·35, na jesień 7·49—7·50; kukurudza na maj-czerwiec 5·85—5·86, na czerwiec-lipiec 0·00—0·00, na lipiec-sierpień 5·96—5·98, na sierpień-wrzesień 0·00—0·00, na wrzesień-październik 0·00—0·00; owies na wiosnę (do 15 maja) 0.00—0·00, na maj-czerwiec 5·42—5·44, na jesień 5·62—5·63; rzepak na sierpień wrzesień 13·30—13·40; olej rzepakowy na kwiecień-maj 34½—35½, na wrzesień-grudzień 00·00—00·00. Usposobienie silne. Pogoda: pochmurno.

Budapeszt 16 maja. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na na maj 7·75—7·76, na październik 7·98—8·00 żyto na maj 6·85—6·90, na październik 7·08—7·09; owies na maj 5·02—5·03, na październik 5·27—5·28; kukurudza na maj 5·48—5·49, na lipiec 5·57—5·58. Rzepak na sierpień 13·00—13·10. Oferty na pszenicę: dostateczne. Chęć kupna słaba. Usposobienie spokojne. Pogoda: pochmurno, ciepło.

Najlepszy francuski Papier cygaretowy **„LE GRIFFON"** Wszędzie do nabycia.

Handel wina Ludwika Stadtmüllera we Lwowie przy ul. Krakowskiej 9 sprzedaje wino szampańskie Józefa Törley et Cie w Budapeszcie „Talisman sec" po bardzo przystępnych cenach.

Ces. król. uprzyw.

Fabryka Maszyn, odlewarnia żelaza i metali

pod firmą

L. ZIELENIEWSKI

w Krakowie

wykonuje i poleca:

MASZYNY PAROWE różnych systemów od 1/2 do 500 koni (odznaczone dyplomem honorowym 1894).
KOTŁY PAROWE różnych systemów stałe i przewoźne (odznaczone złotym medalem izb handlowych)
KOMPLETNE URZĄDZENIA i rekonstrukcye GORZELŃ.
ZBIORNIKI na okowitę i wodę.
WAGI do ważenia beczek z okowitą.
POMPY różnych systemów, parowe i ręczne.
URZĄDZENIA RZEŹNI według najnowszych systemów.
URZĄDZENIA TARTAKÓW, MŁYNÓW, MOSTÓW i KONSTRUKCYI żelaznych.

Quäker Oats



Dostać można wszędzie w 1-funt. paczkach

(z przepisami kucharskiemi)

Wszyscy lekarze wiedzą, że potrawy z owsa należą do najlepszych pośród wszystkich środków pożywienia, — i co do tego jest tylko jedno zdanie. Ale **rodzaj i jakość potraw owsianych**, jakich używają, gdy lekarz na spisie potraw dla dziecka, dla chorego lub zdrowego zamieści także pożywienie, ma bardzo wielką doniosłość. Jeżeli zachodzi to pytanie, to praktyczna gospodyni może usunąć wszelką wątpliwość, zapobiedz wszelkiemu rozczarowaniu i wszelkim złym skutkom, gdy pełna ufności zaczęła używanie pożywienia z „Quäker Oats".

Woda lwowska

odznacza się bardzo przyjemnym i długotrwałym zapachem. Woda lwowska jest znakomitą perfumą do skrapiania sukien i chustek. — Flakon **80** centów i **1** złr. **50** cent.

Jan Ihnatowicz

Sklepy własne: we Lwowie, Krakowie, Przemyślu, Czerniowcach, oraz we wszystkich pierwszorzędnych aptekach, dregueryach, sklepach i zakładach fryzyerskich.

Nakładem księgarni katolickiej

Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie, Rynek 30

wyszło świeżo **drugie wydanie** książki do nabożeństwa pod tytułem

Małe nabożeństwo mszalne

złożone przez **H. D.** (str 671 i VI w 32) Jestto bardzo praktyczna książka do pacierza, w rodzaju francuskich Parocsien Romuni, zawierająca obok najużywańszych modlitw, Msze na wszystkie niedziele i święta w roku.

Cena egz. bez oprawy 2 korony, w oprawie w płótno angielskie, brzegi marmurkowe 2 k. 50 gr. — Toż z brzegami pąsowemi 3 k. W oprawie w szagryn miekki, rogi okrągłe, brzegi złote, oprawa elegancka 5 k. Toż samo w prześlicznej eleganckiej oprawie belgijskiej, w miękką skórkę cielęcą (różne kolory) zasianą złoconemi liliami francuskiemi, brzegi złocone, a pod niemi pąsowe 17 koron i 50 h.

Szparagi ogrodowe

rozsyła w dowolnych ilościach **Zarząd dóbr Zameczek** po 40 ct. za kilo. Zamówienia adresować **Olearczyk** Żółkiew.



Pianina krzyżowe bardzo trwałe piękne w tonie

J. Śliwiński we Lwowie.

Czarneckiego 3 obok placu Bernardyńskiego zaraz do wynajęcia lokale na sklepy, restauracyę, 6 pokoi, weranda przedpokój, kuchnia, pokoik dla służby łazienki z wodociągami, gazowe oświetlenie, dzwonki elektryczne, telefon

Pomimo że wełna i rozhar o 30 pr podrożały, sprzedaję kołdry i materace jak długo zapas starczy po **dawnych nizkich cenach** Skład i pracownia kołder i materaców **Józef Schuster** Lwów, Kopernika 5. Cenniki gratis.

200 maszyn do szycia do wyboru. Najlepsze do haftu. Ratami 66 złr., gotówką 60 złr. Nauka haftu bezpłatnie. Prosze żądać cenniki. **Józef Iwanicki**, Lwów, Akademicka 26.

Znakomity koniak

francuski, kuracyjny, odznaczony na wystawie lwowskiej, cała flaszka 3.50., pół flaszki 1.80, ćwierć flaszki 1 zł. Do nabycia tylko w handlu **Leonarda Soleckiego** we Lwowie, ul. **Batorego 2** Filia ulica Zielona l. 4.

„Leonardówka"

niezrównanej dobroci stara żytnia wódka butelka 1 zł., pół butelki 50 ct. poleca Handel **Leonarda Soleckiego** Lwów Batorego l. 2.

Cukiernia Troczyńskiego pasaż Hausmana Lwów
funt **herbatników** 60 ct
„ **karmelków** 40 ct.
„ **pomadek** 60 ct.
„ **czekoladek** 1 zł.

TUTKI z najprzedniejszej bibułki **ABADIE** **„PRIMUS"** wszędzie do nabycia. Fabryka przy ul. Mickiewicza 2, Lwów.

Praktyczny gospodarz, lat 30, żonaty, bezdzietny, poszukuje posady zaraz lub od 1 lipca zarządcy, kontrolora, kasyera lub magazynie a na ordynaryę albo wikt w kraju lub zagranicą. Łaskawe zgłoszenia: Praca post. rest. Lwów, Główna poczta.

„**Sokole!** świetnie wyglądasz, Ciebie kocham! co poszepniesz usłucham".

Róże sztamowe w mchu 40 do 50 ct. Karafioły, Werbena, Lewkonia, Kalarepa, Selery, Kapusta kopa 12 do 10 ct Astry, Goździki, Petunia, Antirinom, Celoria, Portugalskie bratki, Ageratum, Stokrótki, Lobelia i inne kopa 20 ct. poleca

SCHMIDT Stanisławów, Halicka.

Parasolki

Parasolki kolorowe od 1.50.
Parasolki czarne od 2·50.
Parasolki koronkowe od 4 50.
Parasolki dziecinne od 2
Parasolki fantazyjne od 5,50.
Parasolki deszczowe od 2.50.
Parasole deszczowe od 1.50.

Skład fabryczny, towar świeży, ceny fabryczne, wybór olbrzymi

Górski i Szydłowski

Lwów, plac Maryacki 8. (róg Hetmańskiej.)

Niezawodny środek do przechowania *Futer* i *ubrań* **Ziółka antimolowe** poleca jako **nowość** handel farb i materyałów **O. T. Wincklera Syna** Lwów, Rynek 28.

Także

i na spłaty częściowe bez podwyższenia cen.

Najtańsze źródło zakupna wszelkich możliwych **gatunków** dywanów, firanek, portyer, chodników, kap, koców, kołder i der na konie.



Specyalny oddział dla prawdziwych perskich i oryentalnych dywanów i portyer. Wysortowane dywany i portyery, tudzież wiele resztek chodników, po bajecznie niskich cenach. **Illustrowane cenniki gratis i franco.** Wszelkie listy i zapytania adresować należy: **Do zarządu Wiedeńskiego Magazynu „AU LOUVRE"** we Lwowie, ulica Sykstuska l. 6. Filia: Przemyśl ul. Mickiewicza l. 4.

Szczotki do zamiatania
Szczotki do froterowania
Szczotki do glanou
Szczotki do błota
Szczotki do sukien
Szczotki do włosów
Szczotki do koni
Szczotki ryżowe

poleca po najtańszych cenach

W. Czopp

Żółkiewska 2

najstarszy galicyjski skład farb, pokostów i lakierów.

Nowości.

Do nabycia we wszystkich księgarniach. W Krakowie w księgarni Gebethnera i Spółki.

Bałucki: „Pamiętnik Munia" 2 K. 60 h.
Berger H.: Łatwa metoda gruntownego nauczenia się w krótkim czasie języka niemieckiego z pomocą lub bez pomocy nauczyciela (z uwzględnieniem najnowszych badań języka) Kurs wyższy uzupełniający z kluczem 4 K. 40 h., w oprawie 5 K. 20 h.
Biblioteka krakowska nr. 13: Dr. A. Karbowiak: „Obiady profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego w XVI i XVII wieku" 50 h.
Brzeziński J.: „Szparagi i ich racyonalna hodowla" 1 K. 20 h.
Dante Alighieri: „Boska komedya" w przekładzie Edwarda Porębowicza, tom II-gi Czyściec 2 K. 60 h, opr. 4 K. 80 h.
Dubiecki Maryan: „Kudak". Twierdza kresowa i jej okolice. Monografia historyczna. Wydanie nowe, 2 K. 60 h.
Dubiecki Maryan: „Obrazy i studya historyczne. Serya II-ga 5 K, 20 h.
Gliński K.: „Krzywda". Powieść. 4 K.
„ „ „Wybór poezyi". 3 K. 20 h., opr. 4 K. 20 h.
Gondek ksiądz Feliks: „Siedm grzechów głównych":
I. „Pycha" 1 K
II. „Łakomstwo" 1 K.
III. „Nieczystość", IV. „Obżarstwo" 1 K.
V. „Zazdrość", VI „Gniew", VII „Lenistwo" 1 K.
Kaczkowski Zygmunt: Wybór pism, 10 tomów 13 K, opr. 18 K.
Kochanowski J.: Wybór pism, z portretem poety według obrazu J. Matejki 2 K. 60 h., opr. 4 K. 80 h
Krasicki Ignacy: Wybór pism, z portretem autora 2 K. 60 h., opr. 4 K. 80 h.
Krechowiecki Adam: „Najmłodsi". Powieść. Wydanie drugie. 2 tomy 6 K. 20 h.
Krotowski Dr. Kazim.: „Gall scholastyk poznański i jego kronika" 60 h.
Księga złotych myśli, zdań i maksym. Ks. S J. 2 tomy 9 K. opr. 10 K. 20 h
Listy Dyonizyi Poniatowskiej do Bohdana i Józefa Zaleskich. 2 tomy. 6 K.
Łubieński hr. Roger: Z Ameryki. 2 K.
Nad Prądnikiem. — Przewodnik po Ojcowie i jego okolicy. Zebrał i ułożył K K. z licznemi rysunkami 2 K 60 h.
Or-Ot (Artur Oppman): Wybór poezyi. 2 K. 60 h, opr. 3 K. 60 h.
Orzeszkowa E: „Argonauci". Powieść. 2 tomy. 5 K. 20 h.
„Pomniki Krakowa" Maksymiliana i Stanisława Czerchów, z tekstem Dra Feliksa Kopery, zeszyt II gi, 5 K.
Rocznik krakowski pod redakcyą prof. dr. Stan Krzyżanowskiego, tom III. 10 K.
Rostand E: „Daleka księżniczka". Sztuka w 4 aktach wierszem, tłómaczyła B...é 2 K. 40 h.
Schnür Pepłowski Stan.: Z papierów po Fredrze. Przyczynek do biografii poety z portretem Al. hr. Fredry i widokiem pomnika. 2 K. 40 h.
Sieroszewski W.: Brzask. Puszcza Białowiejska Grecka szczelina. Dno nędzy. 3 K. 70 h.
Sieroszewski W.: Latorośle. Pustelnia w górach. Czukcze, z illustracyami K Górskiego i J. Pankiewicza. 3 K. 20 h.
Skrzyńska Kazim.: „Świat niewidzialny, czyli świat widzialny przez mikroskop z 80ma rycinami w tekście K. 1.30, kart. 1 60.
Starzeński Leop. „Z gawęd starego myśliwca" K 4.
Stella — Sawicki Dr. Jan, „Poznaj sam siebie". Szkice fizyologiczne z 16 rys. K. 1.10, kart. 1 30.
Stroka W. „Zminionych lat". Zbiorek poezyi. K 3.60.
Świętochowski Aleks. „Pisma tom VII Duchy". K. 4.
Syrokomla Wł. Wybór pism" K. 2.40, opr. 4.80.
Tetmajer Kazim. z portretem autora „Otchłań". Fantazya psychologiczna K. 2.
„W naszych sprawach" tom IIgi. Szkice o kwestyach ekonomicznych społecznych K. 3·00.
Żeromski Stefan, „Ludzie bezdomni". Powieść. wydanie drugie 2 tomy K. 5.20.
Żuławski J. „Poezye" tom IIgi K. 2.60, opr 3.60.

3 razy każdy los może wygrać. | Pojutrze ciągnienie

Główne wygrane 60.000 Koron, 15.000 Koron i 12.000 Koron w gotówce po odciągnięciu 20 pr.

Losy na korzyść inwalidów **po 1 koronie.**

I Ciągnienie: 19 maja 1900.
II. Ciągnienie: 7 lipca 1900.
III. Ciągnienie: 10 listopada 1900.

polecają: M. Jonasz, M. Klarfeld, Kormann i Feigelbaum, Gustaw Max, Kitz i Stoff, Samuely i Landau, August Schellenberg i Syn, Sokal i Lilien.

FLANCE

warzywne i kwiatowe poleca w najlepszej jakości

Zakład ogrodniczy i skład nasion

Mikołaja Wolińskiego

we Lwowie, plac Maryacki 3.

Na łaskawe żądanie cenniki franko.

Sezon wiosenny i letni 1900

Prawdziwe berneńskie materye

1 odcinek długości metrów 3·10 na kompletne ubranie męskie (surdut, spodnie i kamizelka) kosztuje tylko
zł. 2·75, 3 70, 4 80 z dobrej
zł. 6.— i 6·90 z lepszej
zł. 7·75 z bardzo dobrej
zł. 8 65 ze znakomitej
zł. 10 z najlepszej
prawdziwoj wełny owczej.

1 odcinek na czarne ubranie salonowe zł. 10 —, jakoteż materye na zarzutki, lodeny dla turystów, najlepsze kamgarny itd. rozsyła po cenach fabrycznych znany z uczciwości skład fabryczny sukna

Siegel-Imhof w Bernie.

Próbki bezpłatnie i opłacone. Dostarcza się wiernie według próbek pod gwarancyą. Korzyści osób prywatnych, sprowadzających materye wprost z powyższej firmy, z miejsca fabrycznego są ogromne.

Na najwyższy rozkaz Jego c. i k. Cesarskiej Mości

XXXIII c. k. Loterya Państwowa

na cele cywilno-dobroczynne tej połowy monarchii.

Loterya ta pieniężna

jedyna w Austryi prawnie dozwolona
zawiera **16.514 wygranych w gotówce**
w ogólnej sumie **410.200 koron.**
Główna wygrana wynosi:

200.000 koron gotówką.

Ciągnienie nastąpi nieodwołalnie 7 czerwca 1900.

Jeden los kosztuje 4 korony.

Losy są do nabycia w oddziele dla loteryi Państwowych we Wiedniu I. Riemergasse 7, w kolekturach loteryjnych, trafikach, przy urzędach podatkowych, pocztowych, telegraficznych, kolejowych, w kantorach wymiany itd. Plany gry dla kupujących bezpłatnie.

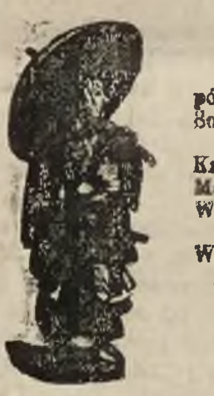
Losy przesyłane zostają bez opłacenia porta.

Z c. k. Dyrekcyi Loteryjnej.
Oddział dla Loteryi Państwowych.

HANDEL HERBATY i KAWY

Edmunda Riedla

we Lwowie, plac Maryacki 13



poleca **HERBATĘ** zbioru majowego:

pół kl. Congo zł.	1.60
Souchong czarna	2.—
— zbiór majowy	3.—
Kaysow czarna	4.—
Melange de Lond.	4.—
Wysiewki herbaciane	1.30
Wysiewki najlepszych herbat	1.50

poleca najlepsze gatunki **KAWY** o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacyi pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portorico	9.—	pół k.	—.90
Cuba grubo ziarn.	9.50	„	—.90
Ceylon zielona	10·—	„	1.—
„ „ przednia	10.40	„	1.04
„ „ z. ziarn.	10.75	„	1.08
„ „ perłowa	10.75	„	1.08
Mocca arab. arom.	10.75	„	1.08
Jawa złota	10.75	„	1.33

Opakowanie nie liczy się.

Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą.

We Lwowie ul. Akademicka 26



Nowy skład kół do jazdy

z fabryk angielskich i niemieckich

i Magazyn sportowy

Władysław Łukasiewicz

poleca po najniższych cenach

Sweatery	Czapki	Koszule dla turystów
Sztuce	Siodełka i torebki	Płaszcze gumowe
Pończochy	Latarki acetylenowe	Szlauchy
Rękawiczki	Karbid w puszkach i na wagę	Kasetki do naprawy
Paski, dzwonki		Cyklometry.

Warstat reperacyjny
Lawn-Tennis, Croquet, Football.

HERBATA z BRODÓW!



Z BRODÓW

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego poleca HANDEL

W. ADAMOWICZA

w BRODACH na pograniczu rosyjskiem

funt „Familijnej" bardzo dobrej . . .	1·40
funt „Melange de Moscau" w oryg. opakowan.	2·50
funt „Imperial" Cesarskiej w oryg. opak.	3·50
funt „Okruchów" z najlep. herbat kwiatowych	1·20
Znakomita KAWA „CEYLON" franco 5 kilo	9·00

SAPOMENTHOL

(Maść Sapomentholowa)

nacieranie ból uśmierzające, wyrobu Eugeniusza Matuli, aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa.



Dostać można w każdej większej aptece po cenie: Słoik próbny 1 Kor. 40 hal. słoik duży 5 kor.

Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie apteka w Radomyślu koło Tarnowa.

Przesyłając pieniądze, dołączyć należy na przekaz 12 hal. a na przesyłkę ofrankowaną 60 hal.

Na słoik próbny z przesyłką franko 1 kor. 85 hal.

Celem obrony przed naśladownictwami proszę żądać wyraźnie: „Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli" i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu, jakie przedstawia rysunek zmniejszony tu obok się znajdujący.

S. MOTYLEWSKI i KRZYSZKOWSKI

Lwów, plac Maryacki l. 6

(obok hotelu Francuskiego)

polecają:

Koszule męskie po 1.90, 2.25 do 3.
„ „ z kołnierzami i mankietami przyszytymi po 2.85 do 3.50
Kołnierze po 20, mankiety po 35.
Bielizna wełniana jak koszule, spodnie i kaftaniki od 1 20 za sztukę
Kamizelki do polowania z rękawami, wełniane, włóczkowe i irchowe od 3.50 za sztukę.
Skarpetki i pończochy męskie wełniane, niciane i fildecosse od 20 ct. za parę.
Hawełoki i **Bundy** angielskie i krajowe wyroby od 10 zł. za sztukę.
Płaszcze gumowe i zwyczajne palta tylko najnowszy krój) od 12 zł. za sztukę.
Koce angielskie gładkie i imitacya tygrysiej skóry do okrywania łóżek i nóg od 7 zł.
Parasole angielskie i krajowego wyrobu od 2 zł. za sztukę.
Woda kolońska i perfumerya francuską i angielska.
Wyroby ze skóry jak pularesy, torby, kufry, torby na akta, szkatułki i torby urządzone do 200 za sztukę.
Czapki najrozmaitszych form do podróży i polowania od 1 zł. począwszy.
Rękawiczki tylko angielskie jak glacee irchowe, łosiowe, niciane, jedwabne, wełniane i futrzane.
Buciki męskie robione podług najświeższych form jak lakiery, szewro, z cielęcej skóry, czarne i żółte.
Kalosze rosyjskie (petersburgskie) i amerykańskie całkiem cienkie we wszystkich fasonach.
Kapelusze i **cylindry** Habiga i angielskie do pory roku co sezonu świeży fason.
Krawaty we wszystkich fasonach po najniższych cenach od 25 centów za sztukę.

Cenniki na żądanie franko.

Bryndza majowa znakomita liptawska, ćwierć funta 8 ct tylko w handlu Leonarda Soleckiego, we Lwowie ulica Batorego l. 2. Filia ulica Zielona l. 4.

Kuchenki naftowe

(niedymiące) po złr. 2, 3, 4, 5.50 i wyżej. Klosze druciane do przykrywania półmisków, sztuka od ct. 30 do złr. 1 poleca **Piotr Chrząstowski** handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry) Filia: Tarnopol, plac Sobieskiego.



Pasaż Hausmana Lwowskie **Foto-Plastikon** (46 razy premiowane) Od 13/6 do 20/6 do widzenia.

Zajmująca Wędrówka przez Tunis.

Wstęp 10 centów.

Zaprawy podłogowe!
Pasta krajowa
własnego wyrobu
lepsza i o 15 pr. tańsza od masy francuskiej
Masa woskowa
rozpuszczalna we wodzie
Lakier bursztynowy
w 8-miu odcieniach
Farby olejne
szybko schnące do podłóg
poleca handel farb
O. T. Wincklera Syna
Lwów, Rynek 28.
Cenniki do dyspozycyi.

Prywatne umieszczenie dla studentów we Lwowie

z troskliwą opieką i nadzorem prof. gimnazyalnego.

Zgłoszenia do końca lipca przyjmuje w **Nadwórnie**

Zofia Tabińska.
wdowa po notaryuszu.

Redaktor odpowiedzialny Wacław Masłowski. Papier z fabryki Czerlańskiej. Drukarnia Narodowa Stanisława Manieckiego i Ski — Lwów, ul. Kopernika l. 9.